MAGAZYN WARSZAWSKI.

TOMU III. CZĘŚĆ I.

I.

Względem przepędzania czasu w kompaniach.

*Do Jmci Pani ***.*

Zadosyć czyniąc ostatniemu WMćPani roskazowi, umieszczam tu zdanie moie, zględem zapytania, ktoreś mi na uwagę do pewnego czasu podała: „ czyli przepędzanie czasu na kompaniach, nie mogłoby się stać użytecznieyszym niż iest zwyczaynie? „ — Rady moie, które tu daię, są to prawda ieszcze niedoyrzałe owoce roztrząsania tey materyi; ale spodziewam się iednak że przez samo ich nie tylko zachowanie, ale

też i przełożenie nawet ich innym będzieſz ſię mogła WMćPani popiſać, choć w naydyſtyngowańſzych kompaniach.

Zdało mi ſię, że trzeba było nayprzód uſtanowić zamiar, dla ktòrego mimo tak licznych i co moment odmieniaiących ſię ſcen krótkiego życia naſzego, w których nam ſię wyſtawia świat przemiiaiący i na które poniewolnie obracamy czas i naſzę uwagę ieſzcze umyślnie ſzukamy ſobie rozrywek: ażebyśmy mogli ie z tamtemi porównać. Tym to ſpoſobem rozumiałem, żem mógł naypewniey doyść iakie ſię w nich znayduią wady i niedoſtatki, a oraz iakieby mogły być nayprzyzwoitſze śrzodki do ich poprawienia.

Ale, że czaſem z uwagą to ſię trafia co i z fantazyą, to ieſt: że w ſwych dociekaniach zamiaſt celu do którego zmierzała, na przeciwne trafia obiekta: tak i mnie, gdym tego dochodził, iakby zabawy w kompaniach, mogły być z iak naywiękſzym pożytkiem, nieznacznie przyſzło na myśl, że chcieć rozrywki w kompaniach uczynić użytecznemi, byłoby wcale nieprzyzwoicie i ſzkodliwie. A to z tey przyczyny:

„ Całe życie nie ieſt to co innego, iak tylko nieprzerwane paſmo różnego uczucia, różnych myśli i uczynków, które iedne po drugich naſtępuią. W tym wſzyſtkim co pracą i zatrudnieniem nazywamy, ieſt nam zwyczaynie przepiſany koniec, śrzodki, obiekt, i iaki porządek; co ſamo iuż morduie nas, ponieważ naſza uwaga muſi ſię natężać i mocno, iż tak rzekę różnych okoliczności trzymać. Rozrywka zatym powinna ocucać umyſł przez to uſypiaiący; tak iak ſpoczynek orzeźwia ciało zmordowane długą pracą.

„ Znayduię ia w tym punkcie prawie doſkonałe podobieńſtwo między duſzą i ciałem. Spoczynek dla ciała nie ieſt co innego, iak tylko poprzeſtanie natężania. Nie znoſi on właściwie czucia zmordowania: ale tylko daie czas machinie zwierzęcey, aby przez przygotowanie żywnego ſoku, przywróciła muſzkułóm przeſzłą żartkość. Tymże to ſamym zdaie mi ſię, ieſt rozrywka dla duſzy. Sprawuie ona, że umyſł ſpracowany uważaniem pewnych tylko obiektów, nabiera znowu nowey ſiły i krzepkości, przez wolne roſpuſzczenie

myśli i uważania wszystkiego co się iey tylko nawinie.

Głowne zatym kondycye, ktore iaka w kompaniach rozrywka mieć powinna, są następuiące: wolność w myślach tak iak się nawiną i pomoc do łatwego i zabawnego myślenia przez obiekta, ktore podaie kompania; tak że nam nie trzeba się przymuszać do tego i nad tym pracować. W tym to ia samym znayduię przyczynę, dla czego iest bardzo przyiemna kompania niektórych ludzi. Obfitość myśli czyli wyobrażeń, ktoremi bawią kompanią, czyni innym łatwość w przyłożeniu się z swoiey strony do zabawy wspolney; każdy tam raczey kosztuie zabawy, niżeli pracuie nad iey wynaydowaniem, przyimuie wyrazy obiektów przytomnych, tak iak się nawiiaią, i dopuszcza fantazyi i rozumowi swemu zaciekać się gdzie ie tylko przytomne okoliczności porywaią z łatwością.

W tym to stanie życzy sobie być dusza, kiedy iey mocy przez długie uważanie, czego, wysilą się, i dla tego narzekamy, że nie masz się czym bawić w niektòrych kompaniach choć dla zabawy ustanowionych, że się nie może dogodzić życzeniu temu.

Łatwo się domyślić, czemu nasz powiększaiący się modny polor, zamiast coby miał ułatwiać człowiekowi nabywanie tey duszney potrzeby, czyni mu go, iak i wielu innych, trudnieyszym. Jak tylko moda panuiąca zachowuie pewne maniery i wielką ostrożność w obieraniu i prowadzeniu dyskursu w kompaniach, a przez to samo dusza musi ustawicznie natężać uwagę swoię, nie może się tam długo ostać prawdziwa radość i na iey mieysce przychodzi tęsknota; ieżeli ważność materyi nie trzyma w rzeżwości uwagi. Ale na ów czas nie będzie to żadną zabawą, ale mordującą pracą. Gracz z passyi, kokietka, dworzanin zabiegaiący o łaskawe Pana na siebie spoyrzenie, rozkochany, dumny,— i iednym słowem każdy, ktòry z pretensyami iakiemi i interessami przychodzi do kompanii, nie znayduie tam żadney zabawy, ale nową pracę. Im bardziey tedy wzmagaiący zbytek, pomnaża obiekta tych mniey ważnych zabiegów, i cała kompania obraca swą uwagę na te bagatelne osób w niey się znayduiących interessa, tym też

musi być iey rozmowa i zabawa, próżnieysza, oschleysza, i nudnieysza, tak dalece, że z tey przyczyny w niektórych karczmach i szynkowniach wieyskich więcey iest zabawy i wesołości prawdziwey, niż w świetnych i okazałych kompaniach.

Zdaie mi się tedy, iżby to także przeszkadzało do rozerwania i zabawy umysłu, gdyby w kompaniach, które zmierzaią do tego, chciano szukać iakiego prawdziwego pożytku. Dusza bowiem musiałaby na ów czas dążyć do iakowego obiektu, a zaś to samo nie byłoby to dla niey rozrywką, ale pracą. Jeżeli tedy są takie przypadki, w których prawdziwe ludzi dobro wyciąga, aby ich dusza zwolniła swych sprężyn i odpoczęła sobie tak iak tedy owedy spoczywa ciało: tedy zdaie się być rzeczą szkodliwą, a zatem nieprzyzwoitą, w rozrywkach do tego końca zmierzaiących, szukać ieszcze innego, oprócz tego pożytku, a to co do moralnych, iako też fizycznych okoliczności. W samey rzeczy, ieżeli rozrywka nadaie nam nową do pracy ochotę, wesołość i czerstwość, tedy nie iest ona szkodliwa: iest taka iaka być powinna, i nawet staie się przez to samo użytecznieyszą, niż iakie

pracowite sił i uwagi natężenie. Nawet nayprościeysze dziecinne igrzyska, kiedy do tego zmierzaią końca, nie są naganne w tych, którym wolność i krzepkość myśli przywracaią. Więcey żądać byłoby to ową zbyteczną industryą, która równie w moralnych okolicznościach iest szkodliwą, iak i w polityczno-skarbowych. Zaś supponować, iżby można rozrywki takie w prowadzić w modę, któreby były w sobie użytecznemi, choćby rozrywaiący się nie pomyśleli o szukaniu w nich pożytku: iest to wcale przeciwna naturze rozrywki, która zasadza się na wolności myślenia o tem lub owem; a do tego trzebaby prawie dla każdey osoby inne użyteczne wynaydować rozrywki; gdyż częstokroć iednemu zdaie się to być nieznośną pracą co dla innego iest tylko samą rozrywką. Chciałbym prawie łożyć za to, że gniew i żal przy grze iakiey w karty, więcey wyciska wzdychania, niż ciężka praca za pługiem.

Te to prawie były moie myśli, z których wnieść musiałem, że prawdziwe rozrywki nie mogą być użytecznieyszemi iak są teraz: ponieważ nie może się to stać bez

odięcia im tego pożytku, ktory teraz czynią.

Widzisz tedy WMćPani Dobrodzieyka, żem ia tu poięcie, zamiar i pożytki rozrywek w kompaniach pewnie cokolwiek obiaśnił, alem przez to dosyć słusznemu utyskiwaniu na zwyczayny kompaniom ton naszych czasow, bynaymniey nie zaradził. Odważam się przeto ieszcze na następuiące zapytania, ktore tę okoliczność zdaią się dokładnie obiaśniać, przełożyć niektore uwagi.

„ Jak można wiele godzin, ktore w kompaniach przepędzamy tak obrocić, żebyśmy ani tęsknoty niedoznawali, ani w pedanteryą nie wpadali, a przytym nic z krotkiego życia naszego nieutracali?„

To zapytanie iest bardzo ważne: ale tak się daleko rozciąga, iż ledwie sobie podchlebić mogę, żebym mogł przynaymniey napomknąć tego co się ściąga do odpowiedzi.

Co naypierwszy w oczy wpada, iest to: że na te kompanie nadto wiele czasu łożemy. Rozrywka w ten czas tylko iest godziwa i słuszna, kiedy nasz dzień robotny odbędzie się, to iest, kiedy owę miarę sił

umysłowych, ktorą co dzień na pracę bez nadwerężenia machiny obracamy, prawdziwie wyczerpiemy. W samey rzeczy byłaby to niesłuszna, gdybyśmy dzienną naszą powinność tą tylko określali, ktorą na nas kray i konieczna potrzeba wkładaią; ale kto może wiele, ten też powinien wiele czynić. Kiedy społeczność nie wyciąga po kim pewney iakiey pracy, albo też mało iey wyciąga, ten powinien tym więcey dla siebie samego robić, i sam sobie nałożyć pewne obowiązki. W czym ieżeli dopełnił miary, iak mu właśnie siły i iego kondycya wyznaczaią: w ten czas dopiero nie tylko wolno, ale też nawet iest i obowiązkiem, szukać rozrywki. —

Druga wada iest ta, że na to pewne czasy obracamy, i ich regularne zachowanie, mamy za powinność grzeczności. Rozrywka, iest to potrzeba, iak głod, pragnienie i spanie. Nie należy iey szukać aż dopiero w ten czas gdy zmordowanie pociąga nas do niey. Ale według zwyczaiu niniejszego, musiemy my na rozrywkę nie raz takie obracać godziny, w ktorych nayspsobnieyszemi iesteśmy do pracy, i dla tego też nie znayduiemy w kompanii

żadnego ukontentowania, bo nas chęć pociąga do pracy.

Atoli względem tych dwóch punktów mogliby się, co nayrozsądnieysi w iakim mieyscu, umowić między sobą, i zrzucić z siebie zwyczaiu mieyscowego iarzmo, czego ieżeli nie uczynią, tedy godni są aby ich wielka tęsknota przez 6—7 godzin nudziła, i żeby ich karało sumienie za tracenie nadaremnie tak długiego czasu.

Trzecią głowną przyczyną uprzykrzenia i tęsknoty, w posiedzeniach zdaiemi się być to, że nam zbywa na powszechney materyi rozmów i na wspolnym intereſſie. W Grecyi i Rzymie zwyczayną rozmów materyą, był kray, iak iest dotąd w Anglii, Hollandyi, Pułnocney Ameryce i innych wolnych kraiach nie wyimuiąc nawet miast cesarskich w Niemczech: za naszych oycòw flasza iakiego trunku, dla mężczyzn, a zaś gospodarstwo domowe, dla kobiet były obiektem zwyczaynym dyskursów. U Herenhutów iest taką materyą Zbawiciel, u Kwakrów światło wnętrzne, a w Paryżu nowina dzienna, ktòraby iakiego słusznego Polaka nie bardzo zabawiła. Zwyczaynie we wszystkich prawie Europeyskich kraiach, wielkich i małych, każda familia, a nawet każda w szczególności osoba, osóbkuie się i ma z swym niedostatkiem, albo z swym zbytkiem tak wiele doczynienia, że los iego wspòłobywatelów, albo iego oyczyzny iest tylko dla niego obiektem samey ciekawości. A to iak wiadomo, z tey przyczyny: ponieważ wszystko cokolwick w kraiu może kto albo musi czynić, odważa się pieniędzmi, a to częstokroć z wielką nierównością, iak z drugiey strony większa część wygód, uciech i potrzeb do życia za ten się tylko wszystko znaczący metal, dostaie; ztąd idzie, że ludzie prawdziwy zamiar życia przewracaią i z śrzodka robią koniec.

Gdybyśmy zatym mieli mniey obcowania, a więcey intereſſu wspolnego, gdyby nas więcey obchodziło to wszystko co iest rzeczą ważną, nie tylko dla swego miasta okolicy, kraiu, ale też i dla przyległych kraiów i dla całey społeczności: na ów czas nasze schadzki byłyby zapewne same przez się prawdziwą zabawą, i rozrywaiąc myśl spracowaną, stałyby się prawdziwie użytecznemi. Ale tego w ten czas się dopiero spodziewać trzeba, gdy wszystkie stany

postąpią znacznie w oświeceniu, co że się niedługo stanie, można sobie obiecywać po usilnym przykładaniu się do tego rządzców społeczności przychylnych, i po wielkiey gorliwości, z którą około tego pracuią co nayrozumnieysi i naycnotliwsi obywatele.

Jeżeli zaś zwyczay dawny w tey mierze ma zostać tak iak przedtym, ieżeli etikieta ma nas daley przez całe pół dnia pzawie w świętnych więzieniach zamykać: tedy nie wiem innego na to sposobu, iak zabawiać się tam iaką przyzwoitą mieyscowi pracą, póki ochota do rozrywki sama przez się nie przyidzie; albo też obrać sobie grę, która wyciąga myśli natężenia i może być, iako iakie ducha i ciała ćwiczenie, użyteczna. Jest to prawda ieszcze nowe pole ale go można z czasem uprawić.

Czemużby to na iakie moralne czytanie, na roztrząśnienie iakiego bardzo użytecznego zapytania, na przypatrzenie się iakiemu fizycznemu doświadczeniu, examinowanie przedniego dzieła iakiego mistra, oznaymienie o iakim ważnym dla społeczności wynalazku lub przypadku, danie zdania względem interessuiącego miasto lub kray trafunku, przeczytania ważney iakiey nowey książki, i innych użytecznych okoliczności, nie można zapraszać kompanii, tak iak na kawę, herbatę, taniec, albo świeże ostrzygi? Stworzenia, które się spodziewaią żyć na wieki, niepowinnyżby dogadzanie żołądkowi mieć za poboczną okoliczność, zamiast, gdy iak dotąd, maią to za głowny zamiar zwyczaynych bardzo długich wizyt i kompanii?

Na ów czas, lektor, albo inny domowy uczony, byłby dla domów wielkich panów i ludzi bogatych tak ważną i potrzebną osobą, iak iest kucharz i konditor; zdaie się zaś, że społeczność niczby na tym nie straciła, gdyby na koniec zbytek wziął sobie za głowny interes swego we wszystkich ludzi stanach przesadzania się, zmierzać do otworzenia rozumu i iego oświecenia, ponieważ już dosyć długo służył zmyślności i dumney okazałości. —

Czyli takowy ton kompanii nie trąciłby pedantyzmem, zdaie mi się iżby to zawisło od układu ich i ustanowienia. Czasem nazywamy to i owo pedantycznym dla tego, że nam się wydaie być trudne: a ieżeli pedanterya nie iest co innego, iak tylko

zbyteczne uważanie drobnych rzeczy, tedy trudniey ieſt dziś o damę ktòraby tę wadę okazywała w naukach i kunſztach, iak przeciwnie trafia ſię ich wiele, które fraſzek bardzo przeſtrzegaią w przyięciu, ceremoniach, ukłonach i punkcie honoru, ktòrym moda nadała moc iakoby ściſłych obowiązków.

Aby zaś te ducha zabawy, nie ſtały ſię uprzykrzonemi, ci ſię tego obawiać mogą tylko, ktòrzy w nich żadnego nie maią upodobania. Ale ieżeli iak ſię na to bardzo zanoſi, edukacya i nauczenie będą poprawione, zwłaſzcza, że tu ieſt mowa o ſamych tylko wyżſzych i maiętnieyſzych ſtanach, w których oſoby oboiey płci zaraz od pierwſzey młodości przyzwyczaiaią ſię do pięknych nauk i rożnych wiadomości: tedy nie trzeba ſię obawiać tego. Wſzakże i rzemieślnik, robotnik i rolnik, ktòrzy do pracy ſwoiey ſamych tylko ſił ciała przykładaią, mieliby w ſwych ſzynkowniach więcey zabawy, gdyby tam umyſł ich znaydował co do czynienia. Wiadomo ieſt, że ci ludzie maią wielkie upodobanie w piſmach poſpolitych, kiedy ſię raz w czytanie włożą. Dla tych przyzwoicie ułożone ducha ćwiczenia, byłyby prawdziwą i właściwą rozrywką.

Wnioſek, który z tego wſzyſtkiego czynię ieſt, ten: że łatwo będzie wynaleść pięknieyſzy układ iakby można otworzyć tyſiąc nowych źrzódeł użytecznego dla wſzyſtkich ſtanów rozmawiania i bawienia ſię w kompanich, iak tylko naſi panowie chcieliby zacząć z gòry, i ſami ton dawać, aby chęć naśladowania i udawania drugich, naprowadzić na lepſzą drogę.

Zdaie ſię, że byłoby nie poślednim śrzodkiem ku temu końcowi wyznaczyć, iaką znaczną nadgrodę za odpowiedź na to pytanie, które tu rotrząſam. Nie powinno ſię to zdawać bagatelą, ponieważ duch nasz ieſt naſzą iſtotą i dla tego ieſteśmy obywatelami i poddanemi kraiowemi, abyśmy ſię ſtali ludźmi rozumnieyſzemi, niż gdybyśmy zoſtawali w naturalney wolności.

My prywatni ludzie, nie możemy czynić co innego iak tylko ſtanowić kluby, towarzyſtwa czytelne, i inne uſtanowienia, które maią za cel to uzacnienie pożycia ſpołecznego. Takowe uſtanowienia znayduią ſię iuż w innych kraiach oſobliwie

w Paryżu, ale to nieszczęście, że my ich Polacy nie tak prędko naśladuiemy, iak w naynierozumnieyszych modach i stroiach; a to dla tego, że pąd zbytku i drugich udawania, nawet w rzemieślnikach i służalcach obrócony iest nie do prawdziwego otwarcia i udoskonalenia rozumu, ale do poboczney i mniey ważney kultury. Wszakże iest nadzieia, że i u nas podobne ustanowienia, choć iuż nie raz nadaremnie rozpoczęte, przyidą z czasem do skutku. Czego sobie bardzo życzyć powinien każdy społeczności obywatel. Albowiem z tych zamkniętych towarzystw, rozchodzi się ton dobry, coraz bardziey po kraiu, i może, ieżeli zwłaszcza przystąpi do tego poprawa edukacyi płci piękney, sprawić choć po mału, wiele dobrego.

W nadzieię, że WMćPani Dobrodzieyka daruiesz moiey niedokładności, przełożyłem tu myśli moie tak iak mi się nawinęły i spodziewam się, że z iey strony pozyskam obfitszy zbiór ważnych iey uwag względem tey okoliczności. —

II.

II.

Jeśli lepiey, kiedy rodzice córki swoie obcym daią na edukacyą, czyli kiedy się nią sami zatrudniaią?

Mówić tu tylko będę o samey edukacyi płci żeńskiey, gdyż męska rzadko nabyć może przyzwoitych sobie nauk i wiadomości w domu i mieysca urodzenia swego. ale co do dziewcząt, rzadko się teraz trafia, ażeby gdzie, osobliwie w miastach, brakowało biegłych nauczycielów w tych kunsztach i naukach, których potrzeba do ich dokładnego wychowania. Już to teraz zgodzono się na to, że nie trzeba tego, aby panienki były uczonemi, ale tylko rozumnemi i rostropnie myślącemi, a zaś matka sama może w to potrafić, aby iey córka, rozumem przyrodzonym opatrzona, była dobrze wychowana. — Jeżeli tylko iey samey wychowanie było dobre, i ie-

żeli nie woli dni całe przepędzać na ſtroiach i rozrywkach, niżeli na tak wſpaniałey zabawie. — Matka czynna, kochaiąca, i roſtropna oprócz powinności dobrey goſpodyni i dobrey żony, powinna mieć wychowanie córki ſwoiey za głowną ſwoię powinność i za naywiękſzą rozrywkę, powinna na to obracać wſzyſtek czas który iey od innych zabaw zbędzie, aby poznała charakter dzieci ſwoich, który ſię rozwiia niby iaki mały pączek, i widziała do iakich namiętności i żądzy ma które z nich ſkłonność. — Widzi ona iak to małe ſtworzenie w ich oczach powſtaie i rozwiia ſię, powinna tedy iego polor wziąść ſobie za głowny interes i oraz ſtarać ſię, aby nieiako w nim życie ſwoie przedłużyła. Jak potym nie będzie łatwo dobre ſzczepić i złe wykorzeniać, kiedy grunt od ſamego początku tak ieſt uprawny, że na nim ſame tylko dobre krzewiny rość mogą?

Jeſt to rzecz naturalna, że między rodzicami i dziećmi daleko ieſt więcey ſerdecznego przywiązania, niż między dziećmi i ich nauczycielkami. Ztąd też pochodzi ku matce więkſza powolność, więkſze podleganie. Matka może prawie zawſze

nakłonić dzicie ſwoie, gdzie chce, gdy przeciwnie tamtym okazuie upor i nie da ſię im powodować. Matka poſiada iuż iey miłość od natury wlaną; zaś obie nauczycielki, muſzą ią ſobie dopiero u dziecięcia iednać. — Matka także ſama iak ſobie daleko łagodniey poſtępuie z dziecięciem, ponieważ w nię natura ſama tchnie ku dziecięciu miłość, z którey we wſzyſtkim okazuie ku dziecięciu wielkie przywiązanie i ſtara ſię, aby ią wychowała iak naylepiey! Matka zna na koniec iuż od dawnego czaſu ſerce, umyſł, chęci, ułożenie twarzy, ſkłonności, iednym ſłowem całą naturę dziecięcia. Zaś obca nauczycielka, muſi dopiero ſtarać ſię o poznanie charakteru dziecięcia, macać w ciemności, i częſtokroć z prawdziwey drogi ſchodzić. —

Rzadko ſię trafia, aby matka miała tyle dzieci, aby nie mogła mieć czaſu do pilnego wzierania w ich wychowanie; i daymy, żeby ſię to trafiło, tedy ſtarſze córki zapewne tak ſię różnią laty od młodſzych, iż mogą pilnować drugich, kiedy matka nie może być ſama przytomna. —

Jeſt to także uprzedzenie, kiedy kto rozumie, że matka z ślepego przywiązania

ku dziecięciu zamyka na iego wady oczy; gdyż musiałaby to być wcale głupia matka, którаby z miłości ku dziecięciu, nie chciała widzieć wad iego. A choćby też matka nie obchodziła się ostro z swym dziecięciem, ale starała się dokazać u niego wszystkiego przez dobroć i miłość, nie przez surową ostrość, iak zwyczaynie czynią obce nauczycielki; nie wiem coby się w tym wykroczyło przeciw układowi dobrey edukacyi. Owszem iest to rzecz nie omylna, że daleko lepiey kiedy się z dziećmi wszystkiego do kazuie powolnością, gdyż surowość i srogość czyni ie zazwyczay upornemi albo też pokrytemi.

Co się tycze nauk, w których panienka powinna być ćwiczona, tedy matka sama przynaymniey pierwsze początki może dać niektórych umieiętności, a przytym zaraz będzie mogła widzieć, czyli dziecie ma talent do tey lub owey nauki. Godna rzecz przeczytać, co *Locke* o wychowaniu panienek pisze, a uzna się, iż wiele z iego przepisów mogą być przyprowadzone do skutku. Do nauczenia innych kunsztów i nauk, których matka sama nieumie, są metrowie, których sama powinna dobierać i mieć na oku, aby wiedziała kiedy się iakie błędy weiskaią nieznacznie, i mogła im zapobiegać zawczasu, co samo bardzo pomoże do ich dalszego w edukacyi postępku.

Jest to także próżna wymówka, kiedy kto mówi, że dla samego francuskiego ięzyka, który teraz dla wszystkich wyższey kondycyi ludzi koniecznie się stał potrzebnym, nie można się wcale obeyść bez oddania córek obcym nauczycielkom na edukacyą. — Nie widzę co za związek może mieć ięzyk francuski z dobrą edukacyą. Jest to rzecz godna politowania, kiedy dla tego tylko, aby dziewcze ladaiako po francusku pletło, powierzaią całą iego edukacyą iakiey z cudzoziemek, które, iak tego smutne, a bardzo częste dowodzą przykłady, uczennice swoie popsuły i wcale ladaiakiemi poczyniły. Matka może także dać dziecięciu swemu pierwsze tego ięzyka początki, reszty może douczyć iaki narodowy nauczyciel, o których teraz, dzięki ninieyszey edukacyi w szkołach, w kraiu naszym nie trudno, zaś mowienia i wymawiania dobrego nauczy się sama przez używanie w kompaniach. — Wszak

to nayiſtotnieyſze każdey matki obowiązki ſą, naproſtować ku cnocie i dobrym obyczaiom ſerce dziecięcia ſwego, obiaśnić iego rozum iak naybardziey, i nauczyć zawczaſu młodziuchną coreczkę ſwoię dobrze o rzeczach ſądzić. Te zaś powinności daleko lepiey może wypełnić matka ſama, niż iaka obca nauczycielka. Bóg po błogoſławi iey młodym ſzczepkom, zbierać z nich będzie owoce, które będą ſię mnożyć od pokolenia do pokolenia i nigdy ſię na złe nie odrodzą. A tym ſpoſobem będzie ona pracowała nie tylko dla ſwego ale też dla przyſzłych pokoleń i wieków. —

III.

Podróż przez Amerykę pułnocną Pana de Chaſtellux (ciąg dalſzy.)

Spoſób łowienia Wyż (l'Eſturgeon.) *Opiſanie Ptakomuchy: uwagi względem Virginii i względem Ameryki w powſzechności.*

Dzień 29, który cały przepędziłem w Weſt-Ower nie podał mi nic ważnego do tego dziennika, wyiąwſzy niektórych wiadomości, którem powziął o dwóch gatunkach zwierząt wcale od ſiebie różnych, iakie były *wyż ryba*, z którey wyzina, i *ptakomucha*.

Gdym ſię przechodził nad rzeką, uyrzałem dwóch Murzynów, którzy nieśli niezmierną świnię morſką; ſpytałem ſię iakim ſpoſobem ią złapali? odpowiedzieli że o tym czaſie znayduie ſię ich tak wielkie mnoſtwo, iż ich łatwo można łapać ſiecią

i że się ich na raz poławia po 15 i 20, ale iż był inny sposób daleko prościeyszy łapania ich, to iest taki, którym byli złowili owę rybę. Te niby monstra, które na wieczor są bardzo lekkie, tak, iż ie widać ustawicznie skakaiące wysoko nad wodę, maią zwyczay spać twardo przez dzień. Na ów czas dwóch albo trzech murzynów krążą tu i owdzie w małym baciku trzymaiąc w ręku długi powróz z wędą mocno, którą zpuszczaią prosto w wodę; kiedy czuią, że ta niby węda zawadzi się o co, wyciągaią ią z wielką mocą, tak dalece, że się ieszcze bardziey wpaia w wyża i wyciąga go z wody, albo też gdy się na szamoce nadaremnie, i uydzie go krew wszystka, wypływa nakoniec sam przez się na wierzch i da się wziąść z łatwością.

Co do *ptakomuch* widziałem, ie tego dnia pierwszy raz i uważałem ie z wielką pilnością: mury domu owego i ogrodu były pełne *koziego powoiu wonnego*: było to obfitym żniwem dla tych ślicznych małych zwierzątek. Widziałem ie ustawicznie lataiące nad kwiatami, z których biorą żywność swoię nigdy nie odpoczywaiąc. Albowiem nigdy one nie siadaią

na kwiatach ale unosząc się nad niemi na swych skrzydłach w puszczaią w kwiaty dziób swóy. Czasem iednak siadaią one dla odpocznienia na iakiey małey gałązce, ale tylko na krótką chwilę. W ten to krótki moment można się im przypatrzyć i dziwić piór ich piękności, osobliwie kiedy się znayduią na przeciw słońca, i kiedy ruszaiąc główką daią widzieć śliczną emalią swey szyi czerwoney, która ma taki blask iak iaki rubin albo dyament. Fałsz to iest iakoby z natury były bardzo złemi, i że rozdzieraią kwiaty i tną ie w kawałki, kiedy w nich nie znaydą miodu; nie tylkom ia tego nie widział w West-Ower, ani potym w Wiliamsburgu, ale nawet kraiowi upewniali mnie, że tego nigdy niepostrzegli: te ptaszki pokazuią się tylko w ten czas kiedy kwiaty nastaią i giną z niemi; tak iż niewiedzieć co się zniemi staie. Wielu rozumie, iż się kryią i drętwieią pod czas zimy. W samey rzeczy ciężko poiąć iakby mogły ich skrzydła, które są tak lekkie i tak cieniuchne, iż ich nie można dostrzec kiedy niemi cokolwiek ruszaią, oprzec się wiatrom i zanieść ie w klima dalekie. Nie są one dzikie: widzia-

łem iednego, którego schwytano na kilka dni przedtym: nie bał on się ludzi, którzy mu się przypatrowali. Latał sobie po pokoiu iak gdyby był w ogrodzie i przylatywał do kwiatów, które mu podawano, ale nie żył dłużey nad dni ośm. Te ptaki tak lubią latanie, iż nie mogą żyć długo kiedy nie maią wolności zupełney. Bardzo iest nawet trudno chwytać ie, chybaby się trafiło, iak temu, o którym mówię, iż by który w leciał nie ostrożnie do iakiey, izby, albo go w pędził wiatr do nich. Jeden obywatel tamteyszy, który ma wielkie upodobanie w balsamowaniu ich wynalazł bardzo dowcipny sposób zabiiania ich bez obrażenia ich ciała, co iest bardzo trudno, ponieważ iedno ziarko piasku, iest iak kulą armatną dla tak małego zwierzątka. Nabiia on fuzyą swoię pęcherzynką, wodą napełnioną. Samo roztrzaśnienie się tey pęcherzyny zwala na ziemię ptakomuchę i pozbawia ią wszelkiego poruszenia.

Nikt mi iuż zapewne przyganiać nie będzie, że zachowuię porządek krasomowski, i odkładam na koniec mowy nayważniey- sze materye, gdyż tu iuż skończę móy dziennik. Bezwątpienia byłoby nadaremnie mó-

wić o powrocie moim do Williamsburgu, to tylko zdaiemi się być godną rzeczą uwagi, iż *Szykaominy*, lubo iest rzeką drugiego porządku, ponieważ w pada w rzekę *Lames*, iest iednak tak szeroko o sześć mil od swego uyścia, iż wyszedł kwadrans zanimem się przewiozł przez nię. Ale ieżeli mi dana ieszcze będzie krotka uwaga, skończę ten cały opis krotkiey moiey podróży, na niektorych uwagach względem kraiu, który dosyć obiechałem, i mięszkałem w nim dosyć długo, żebym go mógł poznać.

Wirginiiczykowie różnią się istotnie od mieszkańców Ameryki pułnocney, którzy się znayduią na pułnoc i wschod wybrzeża (Bay) nie tylko naturą swego klima, swego gruntu i iego kulturą, ktòra iemu samemu iest właściwa, ale też nawet i owym charakterem niewygładzonym, którego naròd nabywa zaraz od początku swego, i ktòry przechodząc odpokolenia do pokolenia, usprawiedliwia tę wielką maxymę, *wszystko co iest, ma w sobie cokolwiek z tego co było*. Odkrycie Wirginii stało na końcu wieku szesnastego, a założenie kolonii na początku siedmnastego. Te przypadki trafiły się za panowania Elżbiety i Jakoba

pierwszego. Na ów czas duch republikancki i demokratyczny nie był ieszcze pospolity w Anglii, skłonność do handlu i nawigacyi ledwie się ieszcze poczynała, a długie woyny z Francyą i Hispanią utrzymywały pod inną formą tegoż samego ducha woiennego w Narodzie, którym go byli natchnęli Wilhelm zwycięzca, Rychard przezwany *serce lwie*, Edward trzeci i królewic Czarny. Nie widać iuż było prawda rycerzow, iak za czasów krucyat, ale na ich mieysce było wiele Awanturzystów, ktòrzy na przemiany służyli swey oyczyznie i mocarstwom zagranicznym, było wiele szlachty, ktòra pogardzała rolnictwem i handlem, i która nie miała inney professyi iak tylko woienną, ponieważ na ów czas duch militarny utrzymywał uprzedzenia i sprzyiał bardzo szlachcie będąc zdawna iey samey właściwym, a z drugiey strony, ponieważ szlachty wyższey czyli parów kreowanych nie wiele było w Anglii, przeto szlachta z urodzenia miała więcey okazałości i była możnieyszą. Pierwsi koloniści Wirginii składali się powiększey części z tych ludzi woiennych i szlachty, z których iedni szukali fortuny, a drudzy

awantur. W samey rzeczy iako osada iakiey kolonii wyciąga wszystkiey industryi kupca, i rolnika, tak zdobycie krain nowych służy bardziey duchom woiennym i romansowym. Dla tego też pierwsza kompania, która otrzymała prawo, z wyłączeniem innych, do Wirginii, składała się po wielkiey części z ludzi nayznakomitszych tak co do rangi iak urodzenia, i lubo ci godni akcyoniści nie przenieśli się wszyscy na mięszkanie do Wirginii; atoli iednak wielu z nich nie obawiało się przeyść za morze i między innemi *Lord Delaware* był iednym z pierwszych rządców.

Rzecz tedy naturalna, że nowi koloniści pełni zdań woiennych i uprzedzeń szlachcie zwyczaynych, tchnęli niemi nawet w pośród barbarzyńców, których sobie ziemię przywłaszczyli. Wiem, że niepozostało iak tylko trochę z tych dawnych familii, ale te utrzymywały się aż dotąd przy wielkiey powadze, a kiedy naród weźmie zapęd i nałog iaki, nie iest iuż w mocy żadnego prawodawcy wstrzymać go w tym, czas nawet sam ledwie może zagładzić skutki iego.

Rząd może ſię prawda ſtać demokratycznym iak ieſt teraz, ale duch narodowy, duch nawet rządu ſamego będzie Aryſtokratyczny. Nie będzie można o tym wątpić, ieżeli ſię ieſzcze zważy, że druga także przyczyna w pływa w to, razem z pierwſzą; rozumiem tu trzymanie niewolników; nie żeby to było różnicą i przywileiem ſzczegulnym chowania murzynów, ale że władza, którą maią nad niemi, rodzi dumę i leniſtwo, dwa wyſtępki, które ſię bardzo zgadzaią z uprzedzeniami iuż przyiętemi nie zadawnionemi. Spyta mnie ſię kto zapewne, iak te uprzedzenia mogły ſię zgodzić z rewolucyą nnieyſzą, którey ſkutki ſą tak przeciwne. Odpowiadam, że one do niey mało ſię pewnie przyłożyły, że podobno kiedy nowa Anglia buntowała ſię z przyczyny, i w nadzieię wielkich pożytków, Wirginia czyniła toż ſamo z wynioſłości.

Mówię ieſzcze com wyżey namienił, że nawet ſama ſłabość ludu tego mogła mu być użyteczna, ponieważ dla tego muſiał ſię ſpuſzczać na niewielu obywatelów cnotliwych i światłych, którzy go daley zaprowadzili niżby był ſam zaſzedł, gdyby był

poſtępował ſobie bez przewodnika i radził ſię ſwoich właſnych ſkłonności. Bo trzeba wyznać, iż od ſamych początkach zamięſzania, Wirginia pokazała ſię być bardzo ochotną do tey rewolucyi, że pierwſza ofiarowała pomoc Boſtończykom i pierwſza także zaciągnęła znaczne korpus woyſka, ale można także uważyć, że iak tylko nowe prawodaſtwo było uſtanowione, i zamiaſt rządcy miano rząd, na ów czas obywatele należąc do tego rządu ſtali ſię przyczyną, że duch narodowy przemógł i odtąd wſzyſtko ſię co raz bardziey oburzało. Tak tedy narody iak i ſzczegulne oſoby rodzą ſię z komplexyą partykularną, którey pewna regularność i nałożne przyzwyczaianie ſię mogą uprzedzić złe ſkutki, ale którey nigdy nie można odmienić; ztąd prawodawcy, iak lekarze nigdy niepowinni ſobie podchlebiać, że mogą dać podług ſwego upodobania iaki temperament partykularny ciału politycznemu, ale tylko ſtarać ſię, o poznanie tego, który iuż ma, i walczyć z nieprzyzwoitościami, które z niego pochodzą, a zaś pomnażać korzyści, które ſię mogą z niego rodzić. Rzuczenie oka w powſzechności na różne ſtany Ame-

ryki utwierdzi to zdanie. Mieszkańcy *Nowey Anglii* nie innym końcem osiedli na nowym świecie, tylko żeby się zchronili przed władzą absolutną ich monarchów, ktorzy będąc razem iedynowładcami kraiu i głową kościoła, wywierali na ów czas dwoiaką tyranią despotyzmu i intolerancyi. Nie byli to więc awanturzystowie, ale ludzie, którzy chcieli żyć w pokoiu i którzy w pracy szukali sposobu do życia; ich religia uczyła równości i zalecała pracowitość i przemyślność. Ponieważ ziemia sama przez się mało co urodzayna nie wielkie dawała pomocy do życia, udawali się na rybołoctwo i żeglugę, i teraz nawet kochaią się w industryi i równości. Są oni rybakami i żeglarzami. Stany Newyorku i Jersey były zaludnione od Holendrów ubogich, którym brakowało ziemi w swoiey oyczyznie, i którzy bardziey się zatrudniali ekonomią domową niż rządem publicznym. Ich potomkowie dochowali też samego ducha; ich interessa, ich usiłowania są, iż tak rzekę osobiste, ich zamiary ściągaią się tylko do potrzeby. Dla tego gdy generał Borgoyne udał się z woyskiem ku *Albany*, nowi Angielczykowie naywięcey się przyłożyli do wstrzymania iego kroków, i ieżeli obywatele Newyorku i Jerseiu wzięli się nie raz do broni i męstwo okazali, pochodziło to ztąd, że pierwsi pałali nienawiścią zadawnioną przeciw barbarzyńcom, których Anglicy zawsze przed sobą na Amerykanów spuszczali, i że drudzy chcieli się zemścić za okrucieństwa, które woyska nieprzyiacielskie popełniły, kiedy kray ich panowały.

Udaiąc się daley ku południowi i przechodząc za *Delawarę* doydzie się, iż rząd Pensylwanii bierze swóy początek od dwóch zdań sobie bardzo przeciwnych. Był to rząd dziedziczny, rząd feodalny sam w sobie, albo iż tak rzekę Patryarchalny, ale którego duchem była naywiększa tolerancya i wolność. Familia Pena miała nayprzód próżną myśl ustanowienia niby iakieyś Utopii, to iest: rządu doskonałego, a potem odniesienia iak naywiększego pożytku z swey niezmierney własności przyciągaiąc ze wszystkich stron cudzoziemców. Poszło ztąd że lud Pensylwanii nie ma żadney iedności, że iest zmieszany nieporządnie i bardziey przywiązany do wolności o sobney

niż do wolności publiczney, bardziey przychylaiący się do Anarchii niż Demokracyi. Maryland podlegaiąc nayprzód rządowi dziedzicznemu, a potem wykupiony od korony, był długi czas w dependencyi nayabsolutnieyszey. Dopiero to teraz wart iest, aby go uważac iak kray: ale ten kray może sobie czynić wielkie nadzieie. Po rewolucyi ninieyszey może znaczyć wiele, ponieważ przedtym nic nie znaczył. Zostaią dwie *Karoliny* i *Georgia*, ale te trzy stany nie są ieszcze dobrze znaiome, abym mógł względem nich czynić uwagi, które być może, że nie są tak słuszne iak mi się zdaią, ale które przynaymniey są delikatne i wyciągaią pilnego zastanowienia się. Wiem tylko, że Karolina północna zaludniona po wielkiey części od Szkotów, których tam raczey ubóstwo niż industrya zagnała, wydana iest, na zboiectwo i niezgody wnętrzne; że Karolina południowa maiąc handel wcale wyprowadzaiący, winna istność swoię portom, które ma nad morzem osobliwie miastu Charlestówn, które nagle się wzmogło, i stało się bardzo handlownym, gdzie cudzoziemcy tak uczęszczaią iak do Marsylii i Amszterdamu; a

zatem, że obyczaie są tam łagodne i piękne, że tam lubią uciechy, kunszta, i społeczność i w powszechności, że ten kray bardziey iest podobny do Europeyskich niż reszta Ameryki.

(*Dokończenie będzie w pierwszey części Tomu czwartego.*)

IV.

Poprawa niektórych mieysc z podróży przez Polskę Pana Carosi.

Pewny obywatel znalazłszy w Tomie II. Rozdziale VI *Magazynu Warszawskiego* r. p. list podróżny z Kielc, a w nim niektóre udania z prawdą niezgadzaiące się, za rzecz słuszną osądził napisać do nas list w tey mierze, z którego tu niektóre potrzebnieysze mieysca przytaczamy:

„ Autor liſtu tego, w Kielcach pod dniem 29 Września przytomny roku 1784, poznał ſam omyłki ſwoie, całą iednak winę ſkłada na źle daną ſobie informacyą przez iednego mieſzczanina u którego ſtał goſpodą. Liſt ten czerniący Xiążęcia Jmci Biſkupa Krak. Semin. i miaſto całe (*) po kraiu rozeſzły wielkie ſprawiłbyw wielu uprzedzenie mieyſca tego nie wiadomych, przeto WaćPan, iako prawdy miłośnik rzetelnieyſze o tym miaſteczku zaświadczenie w dziele ſwoim umieścić raczyſz. — Kielce nie ſą moią oyczyzną, przez lat tylko kilkanaście byłem onych zamieſzkańcem w ſzkołach, a wdzięczność mieyſcu temu przyczyną mi była zdięcia z nich tey maſki, w którą ie przybrał autor. Leżą one od miedzianey góry na milę a nie na pół, zamek tu ieſt nie budowany, ale murowany przez ś. p. Zadzika biſkupa Krakowſkiego w kwadrat o czterech wieżach narożnych dawną w prawdzie architekturą ale wygodną i ko-

(*) Zeby ten liſt miał ſeminarium i miaſto *Kielce* czernić nie ieſteśmy iednego w tym zdania z Autorem. — E. M. W.

ſztowną. Po części ieſt z cioſanego kamienia, galerya wielka u drzwi, kominki, i wiele ſztuk innych ſą z pięknego marmuru Chęcińſkiego. Zamek ten w dobrym zoſtaiący ſtanie, iako ieſt rezydencyonalny biſkupów Krakowſkich, tak zawſze od nich na zimową mieſzkalnią był wybierany. Teraźnieyſzy nawet Xiążę biſkup Sołtyk zawſze tu zimową porę odbywał, wyiąwſzy tylko czas iego niewoli w Moſkwie, i obraney ſamotności w Krakowie, w tym iednak przeciągu czaſu zawſze w ſtanie dobrym był utrzymowany, i dotąd w takim że zoſtaie, gdyż autor w dniu 29 Września roku 1784 bardzo dzdzyſtym wſzyſtkie iego mieſzkania i zakąty (pewnie przez ciekawość zwiedzaiąc) i kolacyą w nim iedząc ſam doświadczył, że nigdzie na niego nie ciekło, a zruin od niego wyrażonych nic ſię na niego nie zwaliło. Co ſię wyraża o zamku, toż wiedzieć należy o wſzyſtkiey zamku tyczącey ſię budowli, że niektóre za teraźnieyſzego Xiążęcia nowo wymurowane (iak to browar wſpaniały i wygodny) drugie budowane, wſzyſtkie zaś z dawnemi *in ſartis tectis* niezaniedbanie utrzymowane.

Kollegiata przez niegdyś Gedeona biskupa Krakowskiego około roku 1180 z ciosanego kamienia wystawiona, była wprawdzie w sposobie Gockim, potym przez Łubieńskiego, a naywięcey Szaniawskiego biskupów Krakowskich przeistoczona, z gruntu na ozdobną i wspaniałą strukturę: nic w sobie Gockiego teraz nie ma. Wspaniałemu temu kościołowi blachą białą pokrytemu co do architektury to tylko przyganić można, że nie wyżey cokolwiek sklepienie podniesione. Kanonie w koło Kollegiaty są przystoyne, nie rad to iednak piękne, wyiąwszy probostwo i iednę kanonią, które nie dawno są wymurowane.

Seminarium w ciągłości murów swoich może mieć więcey niż łokci 600, ogromne mury ale dla obszerney i wysokiey budowli mniey zawieraiące pomięszkania, a więcey na zimę niewygody. Fundowane to iest nie od iednego z dawnieyszych biskupów, ale od Xiążęcia Szaniawskiego biskupa Krakowskiego zaczęte w roku 1724, dnia 24 Kwietnia, a zupełnie skończone w roku 1726. Pożytki iego od fundatora zamierzone: utrzymywanie Wikaryuszów do choru śpiewania, i starania około

dusz, toż kapeli chorowey, wychowanie kleryków na usługę kościołów dyecezyi, utrzymanie professorów dla edukacyi młodzieży niezawodnie dopełniaią się. Pierwszych trzech dopełniania dogląda zwierzchność dyecezalna, w ostatnią wgląda Kommissya edukacyina przez swoich wizytatorów, którzy przy odbyciu swoich czynności, lubo widzą szczupły i wyrażenia nawet niegodny fundusz dla professorów, iednakże prace nauczycielów tuteyszych raportami swoiemi do Prześwietney Kommissyi zalecaią.

Seminarium wyrażone ma Erekcyą na pargaminie (iak mi się widzieć zdarzyło) i te wspomnione w niey obowiązki dopełnia. Mieszczanin o nie czynieniu tych pożytków, które fundator zamierzył źle informuiący nigdy nie widział iey zapewne. — Jest także tu klasztor panieński, ale nie o ćwierć mile od miasta lecz o staie, nazywać się nie powinien pustym, lecz nie dokończonym. Wspaniałą wygodną i kształtną tę strukturę wystawił teraźnieyszy Xiążę Jmć Sołtyk biskup na szpital panien miłosiernych. Rozruchy w kraiu i niewola iego w Moskwie, i samo-

tność dokończenia i wprowadzenia tychże zakonnic onemuż zabroniła. W mieście prócz murowanych całych, i po części domów kilku, są budynki drewniane, lub wygodne, kształtne iednak być nie mogą dla położenia mieysca skalistego, dolnego i w początkach nie dobrym rozmiarem rynku i ulic założonego. Z tym wszystkim Kielce między miastami w Woiewodztwie Sandomirskim klassyfikowanemi z wielości kościołów, budynków, ludności pierwsze mieysce trzymaią. Ma kramarzy dosyć i co tydzień we wtorki, i w miesięczne Jarmarki zieżdżaią z towarami żydzi, prócz iednak pierwszych potrzeb można tu zawsze i więcey kupić, kto ma pieniądze. Rzemieślników iest dostatek, sztalmachów, ślusarzów, w Warszawie mieścić się mogących, sklarzy ma aż nadto, a tokarz dobry znayduie się, stolarze są doskonali, siodlarze bardzo dobrzy, złotników ma kilku, Felczerów według potrzeby, ma aptekę porządną, introligatorów dobrych dwu, malarzy kilku, innych pospolitych ominąwszy. A oprócz przeciwnie zastałego zegarmistrza, ma ieszcze z dawności doskonałego orgarmistrza. Kielce są składem

różnego zboża, ale żaden dziedzic lub dzierżawca okoliczny nie ma tu spichlerza, zsypki tylko czynią u tuteyszych obywatelów. Mieszczanie prowadzą handel żelazem, kamieniami młyńskiemi, zbozem, osełki zaś przywożą tu z Pińczowa i Mierca, a drzewem ani na lądzie, ani na wodzie (bo rzeki tu spławney nie masz) handlu żadnego nie wiodą.

Miasteczko to ma zwyczayne nadane wolności. Woyt iego dożywotni ma pomierny dochód, i powagę. Miasto iednak nigdy go nie obiera ale Xiąże biskup przywileiem danym onegoż przez siebie utwarza, a potym Kapituła Krakowska potwierdza. I to to iest prawdziwe i rzetelne Kielc opisanie, które WaćPanu podaię.

Dan z Prawdziszewa.

V.

Podróż przez niektóre Prowincye Polskie.

1.

z Nowego Miasta Korczyna 26 *Sierpnia.*

Z *Stafzewa* iechałem na *Łoniów*... z słusznych przyczyn w nofzę sobie, że w tey, okolicy ieżeli nie sól twarda, tedy przynaymniey woda słona znaydować się musi. Ale iakby iey głęboko szukać trzeba i czyby ią można warzyć z pożytkiem, to iest wcale inne pytanie, zwłaszcza że tu lasów nie masz.

Pierwsze mieysce na którem natrafił iadąc z *Łoniowa* nazywa się *Osiek*. — Jest to małe Królewskie miasteczko ale we wszystkim iest podobnieysze do wsi; znayduie się w nim około 70 mizernych drewnianych chałup i mały kościołek farny także drewniany. — Aż do samego tego prawie miasteczka, iechałem po szczerey

glinie, która iedną razą zamieniła się wpiasek bardzo głęboki, w którym naprzemiany znayduiące się to pagorki, to pochyłości, czynią podobieństwo wałów wodnych. — Nie daleko za *Osiekiem* pokazała się znowu glina, ale grunt i tu iest do wałów podobny. — Wielkie iest podobieństwo, że tu piasku wiatry na nosiły osobliwie z iedney puszczy na ćwierć mile długiey i szerokiey, która się między *Staszowem* i *Łoniowem* znayduie: potem przez kilka wsi przyiechałem do *Połanieca*. — To miasteczko także iest królewskie na dwie mile od *Osieka*, ma wiele żydów i na 130 domów. Żyd na gościńcu u któregom stanął powiedział mi, iż tam iest studnia, w którey miała się znaydować woda słona. Kazałem iey sobie przynieść i uczułem w niey cokolwiek słoności; ale ten smak był nieczysty, raczey hałunowy i bardzo słaby. Z tey przyczyny, i iako też dla tego, że mi się iuż nie raz trafiły takie wody, które wcale z naturalnych przyczyn, n. p. że płyną przez gips, sztynksztaynowe plaskury czyli warszty hałunowe, koperwasowe i inne tym podobne, maią smak słony i mineralogiczny. Niedocho-

dziłem daley przyczyn tego fenomenu, zwłaszcza, gdy mi powiedziano, że chyba kopiąc bardzo głęboko, nie miałem nic widzieć, iak tylko samę glinę; lubo musi ta glina być przedzielona iakim innym gatunkiem, gdyż woda nie mogłaby się pokazać. — *Połaniec* wreszcie leży blisko wisły i przedtym był tu skład soli.

Ztąd przez wieś *Swiniary*, która ma dwóch panów, przeieżdża się do Nowego Miasta *Korczyna*. — To niegdy znaczne miasteczko iest głowne Starostwa Grodowego, leży w Powiecie Wiślickim. — Przedtym leżało ono pewnie nad Wisłą, ale teraz iest od niey na ćwierć mile daleko. Wszakże płynie tu iedna odnoga rzeczki *Nidy*, dzieli miasto od starego zamku i wpada nakoniec na wschod południowy w Wisłę. — Zamek wspomniony królewski zbudował Bolesław 5ty Xiążę Krakowski i Sandomirski, a iego małżonka S. Kunegunda ufundowała w połowie iego klasztor Mniszek S. Augustyna, w którym nakoniec sama została pierwszą przeoryszą. — Zamek miał figurę znakomitego lubo niedoskonałego kwadratu, i wielki dziedziniec, tak że oprócz klasztora mogła się w

iego pokoiach wygodnie mieścić szlachta na seymiki i sądy zgromadzona. — Jeszcze do końca wieku przeszłego trwał on w całości, ale pod czas zawieruchów owych czasów, Szwedzi dostali go zdradą, złupili i nakoniec spali, tak że teraz stał się gruzów mogiłą, którą seym roku 1776 darował mieszczanom na budowanie domów swoich. — Jak znakomite przedtym mogło być to miasteczko tak teraz iest mizerne i puste. Jeszcze dotąd widać ostatki przeszłych kamiennych domów; teraźnieysze zaś mieszczan mięszkania są prawie wszystkie z drzewa. — Miasto dzieli się na chrześciańskie i żydowskie, ieżeli iedno iest biedne, drugie ieszcze iest daleko mizernieysze i różni się od tamtego wielkim błotem i smrodem.

Wielka część tuteyszych Chrześcian żyią z szynku i wszystkie ich domy są pobudowane iak gościńce, reszta żyie z rolnictwa. — Rzemieślników tu iest mało, a żydzi niedopuszczą żadnemu bawić się handlem. — Zydzi przeciwnie maią wiele kramów napełnionych różnemi towarami, bawią się także niektóremi zwyczaynemi między niemi rzemiosłami. — W mieście tym

bywaią częſto iarmarki, idzie także tędy wielka droga z Krakowa do Lublina. Co oboie, iako też odprawuiące ſię tu ſądy, ſeymiki i tym podobne utrzymuią iak tak to mieyſce.

Do publicznych ninieyſzych budynków należy kościół farny murowany, klaſztor z kościołem Auguſtyanów, drewniana kaplica S. Ducha, gród w pół murowany w pół drewniany; nakoniec ſzkoła mieyſka, ale w którey nauczanie ieſt takie iak i ſam budynek to ieſt bardzo mizerne; zaczym i ta oczekuie z utęſknieniem wſpaniałego od naſzey Prześwietney Kommiſſyi Edukacyiney podzwignienia. Szkoła ta ieſt ufundowana od iednego bogatego tuteyſzego obywatela, który na to dom ſwóy i pewny kapitał obrocił. Maią tu także żydzi ſynagogę drewnianą; a chrześcianie ſzpital, który nie ma ſwego ni doktora, ni cyrulika; Bóg tedy ſam może chorych tuteyſzych leczyć! podobnież mówić o innych potrzebach ſzpitalnych. — Chrześcianie maią tu około 70 domów zaś żydzi przeſzło 100.

Teraz cokolwiek o naturalnych tego mieyſca okolicznościach. — Miaſteczko to leży w iedney głębokiey dolinie. — Od

zachodu ku wſchodowi i na ćwierć mile opodal otacza go wiſła, a na pół mile wpada w Wiſłę Nida, która tu ieſt doſyć znaczna, dla tego też tu ryby w lecie ſą bardzo tanie, grunta na około ſą to prawie ſzczera glina, a przynaymniey bardzo mało ieſt piaſku; daley na wſzyſtkie ſtrony ieſt także grunt bardzo tłuſty i poſpolicie pſzeniczny i hanyżowy, a zaś nad ſamą *Nidą* ſą łąki iak tylko mogą być nayprzednieyſze. — Czego tylko tu brakuie ieſt to las, gdyż o 4. 5. mil muſzą ztąd ieździć po drzewo. Zaprowadzono mnie dziś ku północy o ćwierć mile od miaſta na iedno pole pod małemi pagórkami leżące, na którym kawałkami znayduie ſię iakoby piaſek ſolny co tu maią za znak znayduiącey ſię ſpodem ziemi. Ale gdym rzeczy lepiey przepatrzył, zdaiemi ſię, że ten poznak ſolny raczey hałun niżeli ſól oznacza...

2.

z *Opatowca* 29 *Sierpnia.*

Z *Nowego Miaſta* iechałem do wſi *Winiary*, która należy do ſtaroſtwa Wiśli-

ckiego. Wieś fama nie ieft wielka i leży na pochyłości bliſkiey góry, iedney z tych, które ſię ciągną od południa ku północy; zaś mieſzkanie pańſkie leży na ſamym wierzchołku teyże góry nad ſamą wiſłą i ma daleki proſpekt w *Gallicyą* i na równiny leżące nad *Nidą*. Mieyſce to było rezydencyą letnią Xiążęcia Lubomirſkiego Marſzałka Koronnego. *Winiary* znaiome ſą także dla ſwego dobrego piwa Marcowego, które daleko nawet do *Warſzawy* Wiſłą i *Krakowa* rozwożą, iako też nowo założoney rozſady tabaczney i torfu, który tu z pożytkiem kopią. — Zamiaſt iechania bitym gościńcem udałem ſię wprawą do wſi *Czarkowy* na pół mile ztąd leżącey, która należy do J. P. Morſztyna ſtaroſty Skotnickiego, ta wieś leży także na górze i ſpodem pławi ią rzeka *Nida*; ieſt daleko więkſza niż *Winiary* ma pałac na górze murowany i kościół Gocki bardzo dobrze utrzymywany. — Kiedy ſię patrzy z doliny nad *Nidą* leżącey na pochyłość gór tych paſmem ciągnących ſię, tedy wſie, które na niey leżą z ſwemi ogrodami i pańſkiemi na górach ſtoiącemi mieſzkaniami, pałacami, kościołami, toż znaczna część do-

liny przez którą płynie rzeka czynią widok wcale powabny.

Powiadano mi, że gdy tu przed kilku laty ieden chłop kopał ſobie piwnicę w glinie którey tu pełno wſzędzie natrafił na ſól twardą; używał on iey ſpokoynie przez lat kilka i prowadził nią handel taiemny, aż na koniec wydano go przed panem, który dziurę kazał zarzucić, a chłopu pod ciężką karą zakazał daley kopać i o tym gadać. O tym zapewniało mnie wiele osób tak z Chrześcian iako i żydów, nawet chciano mi ſławić takiego, który wiedział o mieyſcu zarzuconym. Nareſzcie ieden ſtolarz rodem Czech, który tu oſiadł i ożenił ſię z poddanką, umyślił ſkrycie odkopać znowu owo mieyſce, ale gdym do tego przyſzedł nie znalazłem więcey nic iak tylko gips łupny, którego gatunek ieſt troiaki: 1) biały, wcale czyſty i przezroczyſty, 2) takiż ale maiący wewnątrz ſino-błękitne prążki, które go ćmią, 3) ieſzcze mniey czyſty gatunek, który wcale nie ieſt przezroczyſty i ieſt koloru ſzaro-błękitnego. — Wſzyſtkie te gipſu gatunki kiedy ſię ich potrze, wydaią ſmród nieznośny, a zatem maią w ſobie wiele tłuſtey ziemi.

Pletli mi także o kwaśnych i ciepłych wodach mineralnych, które się miały znaydować w tey stronie, ale że mnie raz oszukano, przeto nie miałem iuż więcey ochoty dochodzenia tego. Miano tu także zacząć siarkę robić, ale tego poprzestano dla niewierności, i niesłatku człowieka, który się tego podiął... Ztąd obróciwszy się ku zachodowi i uiechawszy dwie dobre mile naprzód po piasku, a potem po szczerey glinie, przyiechałem do *Beysc.* To mieysce leży na iedney, dosyć głębokiey dolinie. Przyieżdża się zaś do niego z tey strony przez lasek dębowy pół mile może długi, ćwierć mile szeroki, którego z pilnością strzegą i wolą raczey daleko po drzewo ieździć niżeli tu ściąć iakie. *Beysce* ma kościół parafialny i z przyległemi 6ciu lub 7miu wsiami należy do Xiążęcia Szanguszko Woiewody Wołyńskiego. Oprócz pięknego kościoła i kaplicy w kopułę miedzią pokrytey znayduie się tu mięszkanie pańskie murowane i przy nim sad i ogród piękny. — Ledwiem nie przepomniał, że za nim przyiechałem do wspomnionego lasku prawie na 2000 kroków przed nim, nie daleko wierzchołku iedney wysokiey góry, przez

którą iechać musiałem, natrafiłem na źrzódło, które mnię ucieszyło i zadziwiło. — Jest ono obmurowáne, i zamknięte; iednakże woda kiedy doydzie do pewney wysokości może małą rurką wypływać. — Ponieważ to źrzódło leży tak wysoko, iż mało iest na około niego punktów wyższych, znayduie się na górze z samey gliny, a ma tak dobry smak iak gdyby pochodziła z samego piasku i kamieni drobnych, przeto muszę go mieć za osobliwszy fenomen. Teraz wróćmy się do wsi samey; nie ma ona iak 30 i kilka chałup; i tu także mowią, że przed lat kilkudziesiąt ieden chłop dokopał się był soli, którą zasypano. Pan teraźnieyszy kazał znowu w tymże samym mieyscu kopać, ale woda niedopuściła dokonać tego przedsięwzięcia. Studnia w tym mieyscu na 40 łokci głęboka iest do połowy wodą zalana tak, że niepodobna mi było dochodzić z iakich się gatunków ziemia składa. — Kazałem sobie podać cokolwiek wody z tey studni, która miała naprzód smak cokolwiek słony, a potem hałunowy i to ieszcze bardzo słaby tak dalece, iż można sobie wnosić że spodem ra-

czey ſą warſzty hałunowe, niżeli kalkſzpatowe.

Ztamtąd zaprowadzono mię do iednego dołu zawalonego: powiadano mi, że dawnieyſzy Hetman *Potocki* kazał tu kopać. Na brzegu tego dołu poſtrzegłem znowu niby piaſek ſolny iak pod Nowym Miaſtem, którego ſmak przekonał mnię, że to ieſt *kwiat hałunowy*. Ludzie proſci, a nawet i wyżſzego ſtanu nie maiąc przyzwoitych wiadomości maią to wſzyſtko co ma ſmak trochę ſłony i kolor biały bez braku żadnego za ſól kuchenną, ztąd to pochodzi tyle baśni, które nawet doniosły ſię aż do ſamego tronu. — Trzebaby nie znać ſię wcale, ani na hiſtoryi naturalney, ani na dzieiach kraiowych, aby można przeczyć, że nasz kray tak iak ieſt teraz po rozerwaniu, ma ſól tak rozpuſzczoną w wodach, iako też twardą. Atoli *Polſka* nie ieſt to *Tranſylwania* i naſze położenie, bardziey równe niż górzyſte nie czyni nam tak łatwey nadziei, ażeby ſię okazały po wierzchu góry ſolne, które ſię iuż w pogranicznych kraiach przeſzło na 100 mil rozciągaią. Według wſzelkiego podobieńſtwa ſól znayduie ſię u nas bardzo głęboko między różnemi kopalnemi gatunkami i miąſzemi plaſkurami. Kiedy więc ſól odkryć chcemy, muſiemy koniecznie czynić proby tam gdzie do tego ieſt naywiękſze podobieńſtwo i ſpodziewam ſię mocno, że takie mieyſce będzie wynalezione.

Na koniec wyiechawſzy z tey wſi zrana, przybyłem tu do *Opatowca* na południe. — Miaſteczko *Opatowiec* ieſt to małe drewniane mieyſce na dwie małe mile od *Nowego Miaſta* i leży na brzegu Wiſły około 70 łokci wyſokim. Ta rzeka która przedtym płynęła tylko z południowey ſtrony tego miaſteczka, tak teraz zabrała wiele gruntu, że go prawie ze trzech ſtron oblewa; co raz podrywanie brzegów ieſt dla tego mieyſca niebeſpiecznieyſze, godnaby rzecz tedy, aby naywyżſza zwierzchność oko ſwoie tu także obróciła i to mieyſce pograniczne i znakomite dla ſwego handlu, od zupełnego upadku wſtrzymała. Na południe tego miaſteczka wpada w Wiſłę byſtry *Dunaiec*, który z Karpackich gór pochodzi. I ta także rzeka ieſt tu znakomita: przed rozerwaniem kraiu ſpław na niey bywał znaczny, ponieważ nią zpuſzczano wino *Węgierſkie*, drzewo

z gór i t. d. Ta także rzeka nie mało pomaga do podrywania wschodniego brzegu, ponieważ właśnie na przeciwko miasta w Wisłę wpada.

To miasteczko należy do sławnego klasztoru Benedyktynów Tynieckiego, i może mieć około 80 domów. Znayduią się w nim kościoł farny pół murowany, pół drewniany toż klasztor Dominikanów *fundowany przez Benedyktynów*. Nie masz w nim żadnego żyda, iak we wszystkich innych dobrach duchownych dla tego też, nie widać tu ani iednego kramu, w którymby można choć za grosz dostać czego: toż mówić o naypotrzebnieyszych rzemieślnikach. Tuteysi mieszczanie żyią iedynie z samego rolnictwa lub szynku, bywaią tu różne iarmarki osoblwie na bydło i wełnę, iest też tu komora graniczna i skład soli.

Między kamieniami po polu na okół rozrzuconemi znalazłem 27 gatunków. Spyta się kto pewnie zkąd tu pochodzi w tym małym okręgu tak wielka różnica kamieni? Gdyby ie tu woda miała nanieść toby się ich powyżey tak wiele znaydować powinno iak tu w iednym mieyscu na kilka set kroków obszernym; ale tam znayduie

się tylko albo piasek albo też sama glina: iest tedy podobieństwo, że ie tu iuż znayduiącą się w wielkiey warzcie woda odkryła. Ponieważ tu i owdzie są ślady Torfu, przeto można sobie wnosić, że tu znayduie się spodem kopalnia tego minerału, zwłaszcza że o dobrą tylko ztąd milę, to iest w *Winiarach* Xiąże Marszałek Koronny kazał go dobywać z pożytkiem...

VI.

Charakter Hiszpanów.

(dokończenie.)

Co się tycze religii panuie nabożeństwo i bigoterya w *Hiszpanii* w bardzo wysokim stopniu. A iednak lud zdaie się mało zatrudniać samą religią i ieszcze mniey przykłada się do wypełniania obowiązków Chrześciańskich. Prawda, że w takim kraiu iak Hiszpania, gdzie trybunał inkwizy-

cyi szeroko moc swoię rozpościera, religia nie może podlegać rozsądzaniu i dociekaniu ludzkiemu, atoli iednak można łatwo poznać, że owa pałaiąca gorliwość, która ich przodkow od innych katolików różniła, bardzo się teraz zmnieyszyła, i iakby wcale zgasła. Przynaymniey iak uważa ieden autor, owa oboiętność, ktòrą Hiszpani przy niedawnym wypędzaniu Jezuitów pokazali iest tego dowodem. Ci zakonnicy, ktòrzy bez wątpienia byli naypotężnieyszym politycznym towarzystwem w kraiu, prawodawcami dworu, iedynowładcami chat, i ktòrych się wszyscy radzili i wszystkich szczęście mieli w ręku swoich, byli razem pod czas iedney nocy od iedney partyi woyska zabrani, iak złoczyńcy, do portów morskich zaprowadzeni, na okręty w sadzeni, i na zawsze z królestwa wypędzeni, a lud ani nawet pokazał, żeby się miał sprzeciwić woli królewskiey.

Stan nauk w Hiszpanii iest, iak i całego kraiu w powszechności mizerny i zaniedbany. Główna tego przyczyna iest ta: że umysły uciśnione są od zabobonu, a czynność dowcipów tłumi boiaźń inkwizycyi, i tak wiele innych duszných pętów, w ktò-

rych ią przemoc duchownych trzyma. Dla tego w Hiszpanii te tylko panuią nauki, które społeczności nie przynoszą żadnego pożytku, a nawet tym ktòrzy się niemi bawią, żadney pociechy; to iest oschłe trudności scholastyczney Teologii. W tych częściach filozofii, które wyciągaią pilnego zastanawiania się i pracowitego, a wcale wolnego dociekania, ktòre iest iedyną drogą do doyścia prawdy, nigdy Hiszpani nie prowadzili wielkiey figury. Duch bigoteryi niedopuszcza tam nigdy takiego roztrząsania, a w korzeniona między niemi skłonność do lenistwa, wstręt do prac, ktòre wyciągaią natężenia umysłu i nieprzerwaney pilności przeszkodziły tym naukom do rozszerzenia się w Hiszpanii. W pismach dowcipnych, i takich, ktòre wyciągaią głębokiey ludzi znaiomości taż głupstw i namiętności, na większą sobie ich autorowie zarobili sławę, i prawie wszystkim nowym pisarzom drogę w tym rodzaiu uslali. *Cervantes* iest do dnia dzisieyszego w komicznym romansie wzorem, ktòremu oprócz *Wielanda* w Niemczech, żaden inny autor w całey Europie niewyrownał. W historyi także, gdzie oprócz

prawdy potrzeba powagi i ozdoby w ſtylu, niepoſpolicie ſię popiſali. Można bez przyſady powiedzieć, że Antoniego *de Solis*, żaden ani z dawnych, ani nowſzych dzieiopiſów nie przewyżſzył. W poezyi nie byli tak ſzczęśliwemi. Nie maią oni żadnego Epicznego wierſza, ktoryby mògł poyiść w porównanie z temi, które nam *Taſſo*, *Arioſt*, albo *Milton* zoſtawili. *Gongora* ich ſławny Liryczny poeta, ieſt bardzo nadęty, dla tego też ſwoi nadali mu imie *dziwnego*, i mało ieſt takich, ktòrzyby go mogli czytać z zabawą, ponieważ trudny ieſt do zrozumienia, w Drammatycznym rodzaiu nie wielka także ieſt ich ſława. Lope *de Vega* ich naylepſzy Drammatyczny poeta, choć w Hiſzpanii ieſt bardzo wzięty atoli za granicą nie nabył takiey ſławy, ktòrey *Shakſpear*, *Corneille*, i *Racine* doſtąpili. Nawet w Hiſzpanii theatr ieſt wſzędzie w bardzo mizernym ſtanie i daią ſię ieſzcze na nim widzieć owe bezrozumne widowiſka, które przed dwiema wiekami, były we zwyczaiu w Europie, to ieſt reprezentuią tam nayświętſze religii naſzey taiemnice i dzieie chrześciańſkie a do nich wiele baśni i nieprzyſtoynych żartòw i ſzyderſtw przydaią. To godne ieſt tym więkſzego zadumienia, że duchowieńſtwo Hiſzpańſkie, mimo wielkiey ſwey proſtoty, dochowało dotąd w ſwych iawnych poſtępkach, wrodzoney narodowi powagi, i przykładnych obyczaiów, coby go powinno czynić tkliwym na takie zgorſzenie i oburzyć go przeciw niemu. Jednakże mimo wielkiey ſwey powagi, nie ſtarało ono ſię dotąd o zniesienie tych nie godnych wieku naſzego widoków, które tym ſą ſzkodliwſze, że na nie idą wſzyſtkich ſtanów ludzie, ponieważ leniſtwo i próżniaſtwo przywodzi ich do chwytania ſię zabaw choć naynierozumnieyſzych. Być może, że ociężałość, ten powſzechny przymiot narodu Hiſzpańſkiego, i w duchownych nawet tamteyſzych tak daleko zachodzi, iż na ſwych dochodach bogatych przeſtaiąc, niedbaią, że ſobie lud tak lekkomyślnie z powierzchownemi taiemnicami wiary poſtępuie, aby tylko trwał w nieumieiętney ślepocie ſwoiey.

W powſzechności ciężko będzie Hiſzpanii przyiść do prawdziwego ſmaku i dokładnego rozeznania złego od dobrego i przyſtoyności od zgorſzenia; ponieważ pu-

bliczna edukacya ieſt w wielkim zaniedbaniu, i naród nie może ſię tak łatwo obiaśnić przez obcowanie z cudzoziemcami. Albowiem z iedney ſtrony unikanie przeſtawania z cudzoziemcami, iako też wrodzona hardość, zabobonn, i nabożna nieumieiętność, ieſt zbyt wielka, z drugiey, cudzoziemcy nie maią wielkiey ochoty do bawienia ſię w tym kraiu, gdzie doznaią wielkiey oziembłości w przyimowaniu ſiebie, i oſtatniego nieochędoſtwa w mieſzkaniach. Madryt ſtolica Hiſzpanii i rezydencya królewſka ieſzcze przed lat kilkunaſtu była tak ſławna dla ſwego niewymownego nieochędoctwa i nieczyſtości ſwych ulic, że cudzoziemcy mawiali o tym mieście, iż go można było iuż czuć nawet o mil kilka, zanim go ſię poſtrzegło, i że powietrze bezuſtanku zarażone w nim było nieznośnym ſmrodem. Sami tylko Hiſzpani mieli to przykre w Madrycie powietrze za bardzo znośne, nawet utrzymywali, iż zdrowiu bardzo ſłużyło. Za ninieyſzego panowania pomyślono prawda o przyzwoitych śrzodkach, aby ulice Madryckie były oczyſzczone i aby ochędoſtwo i porządek były do tey ſtolicy wprowadzone

Ale mieſzkańcy takie mieli upodobanie w nieochędoſtwie, że ſię z początku tym zamiarom wſzelkiemi ſiłami ſprzeciwiali, i trzeba było użyć przymuſu, aby ich powolnemi uczynić woli królewſkiey. Można ſię ſpodziewać, że ten naród z czaſem da ſię poprawić w rożnych charakteru ſwego wadach o co ſię monarcha iego dziſieyſzy tak uſilnie ſtara, i że, iak ſobie życzą i ſpodziewaią ſię niektórzy patryoci, wróci ſię znowu do owey czynności i pracowitości, którą ſobie dawnieyſzych wieków tak niepoſpolitą ziednał ſławę.

VII.

Relacya podróży iednego Anglika do Lodowni Sabauckich.

Dziwne rzeczy, którem ſłyſzał o Lodowniach ſabauckich iuż były doſyć zaoſtrzyły moią ciekawość, ale wyſokie o ſobie

rozumienie tych wſzyſtkich, którzy tę podróż odprawili, ieſzcze bardziey zachęciła mnie do ich obaczenia. Ile tylko razy ieſt mowa o iakiey ciekawości i oſobliwości, ci podróżni mówią do człowieka z nieiaką pogardą: MosPanie, wſzyſtko to ieſt dobrze; ale wierzaymi, że to ieſt nic, względem Lodowni Szwaycarſkich. Poſtanowiłem nakoniec nie wierzyć im na ſame ſłowa, i znalazłem niektórych kawalerów tegoż ſamego zdania. Xiąże de H — Pan U—, Pan G — i Pan K— ofiarowali ſię odprawić ze mną tę podróż.

Wyiechaliśmy z Genewy, bardzo rano; śniadaliśmy w Bonne-Ville, miaſteczku w Xięſtwie Sabauckim leżącym pod górą Mole, nad brzegiem rzeki Arve.

Wierzchołek gory Mole ieſt wyniesiony, iak nam mówiono, na 4,600 ſtop nad iezioro Geneweńſkie, które zoſtaie wyżey na 1,200 ſtop niż morze środziemne....

Z Bonne-Ville iechaliśmy daley do *Cluſe*, drogą doſyć dobrą, którą oſobliwość i różne proſpekta czyniły bardzo przyiemną. Za każdym krokiem obiekta wydaią ſię inaczey, ponieważ ścieżka idzie zawſze kręto, z przyczyny nierówności gór

i przechodów między ſkałami, które wiſiały prawie nad naſzemi głowami, i groziły iakoby bliſkim upadkiem. Góry tak ściſkaią bardzo to małe miaſteczko *Cluſe*, że, gdym ſię znaydował na ulicy przedniey-ſzey, oba iey końce zdawały mi ſię być wcale górami zamknięte, i tam, gdzie domy zruynowały ſię rzekłby kto, nawet z bliſka patrzący, że ich mieyſca góra zabrała.

Jednakowoż wyiechawſzy z *Cluſe* znaleźliśmy dobrą drogę, wzdłuż rzeki *Arve*. Po obuſtronach tey drogi ſą bardzo wyſokie pagórki, których ſtrony na przeciw ſiebie będące tak ſobie ſą ze wſzyſtkim podobne, iżby trzeba rozumieć, że były rozdzielone przez iakie gwałtowne zatrzęśnienie.

Daley, po iedney ſtronie, tego wąwozu, ieſt bardzo wyſoka ſkała, uformowana w głowę cukru, a tak gładka, iżby kto rozumiał, że nie ieſt dziełem natury, ale, iż ią ręka ludzka wypolerowała od góry aż do dołu; ſtrona zaś przeciwna okryta ieſt naypięknieyſzą zielonością.

Im ſię daley poſtępuie między góry rozſzerza ſię droga, i ze wſzyſtkich ſtron okolica wyſtawia bardzo różne widoki.

Za nim się wiedzie do miasta *Salienche*, trzeba przeiechać przez rzekę *Arve*...

Rzeka ta bierze swóy początek w dolinie *Characuni*, parafii Argentyerskiey. Nie długo powiększa się od różnych potoków, które wychodzą z lodowni pobliskich, i niesie wody swoie zimne i nieczyste w *Rodan* poniżey *Genewy*.

Różnica między temi dwiema rzekami iest bardzo znaczna, gdyż iedna tak iest czysta i przezroczysta, iak druga iest mętna i błotnista. *Rodan* zdaie się, iakoby brzydził się wodami *Arwy* i z razu płynie osobno. O dwie mile od tego mieysca gdzie się łączą z sobą, ieszcze ie można rozeznać, aż na koniec ustępuiąc potrzebie i prawom nieodmiennym, które ie złączyły, mięszaią się w kupę i kończą bieg swóy w iak naywiększey zgodzie.

Przepędziliśmy noc w Sallenchii, a że dalszey podróży nie mogliśmy iuż odprawiać w powozach, przetośmy ie odesłali do Genewy, dawszy rozkaz naszym stangretom, aby obiechawszy z drugiey strony ieziora, udali się przeciwko nam i czekali na nas

nas we wsi Martigny w powiecie Walezyiskim.

W Salenchii zgodziliśmy się, z iednym furmanem. Dodał on nam mułów, aby nas doprowadziły przez góry aż do Martigny. Z *Sallenchii* do *Chamouni* iest dobry dzień iazdy, nie dla tego, żeby była tak wielka odległość między temi dwiema mieyscami, ale z przyczyny bardzo trudney i przykrey drogi, i że ustawicznie trzeba, to piąć się w górę, to spuszczać na doł, z wielkiem trudem i uprzykrzeniem.

Niektóre z tych gór są okryte drzewem iodłowym, dębowym, iesicnowym i orzechowym, między którym znayduią się tu i owdzie iabłonie, gruszki, wiśnie i inne drzewa owocowe, tak dalece, że wielką część rana mieliśmy cień dobry.

Lecz nie sam to był chłod umacniaiący, który mi się bardzo podobał. Niektóre mieysca w tey drodze były tak przepaściste i przykre żem czekał rychło tylko który z nas miał spaść na dół. Cieszyło mnie to więc gdym sobie pomyślał, że te drzewa mogłyby nas ratować, i zabronić, ażebyśmy się przynaymniey długo na dół nie toczyli.

Ale po tych laſach, było ieſzcze wiele gòr przykrych, ktòre trzeba było przebywać, a na ktòrych nie było drogi bitey. Na òw czas dufaliśmy ſamey tylko przezorności mułów naſzych. — Co ſię tycze mnie, wnet byłem przekonany, że było daleko beſpieczniey ſpuſzczać ſię, na ich roſtropność niżeli na moią właſną; bo ile razy tylko trafiało ſię wiele trudności na raz, a że ia i mòy muł byliśmy zdania rożnego; ieżeli uporczywſzy nad niego przymuſiłem go, aby ſzedł tam gdzie mi ſię zdawało być lepiey, zawſzem prawie miał przyczynę żałowania tego; nie raz muſiałem wròcić ſię na mieyſce, gdzie ſię była zaczęła naſza ſprzeczka i puścić ſię tą ścieżką, ktòrą muł chciał był iść zrazu.

Bardzo ieſt rzecz zabawna uważać z iaką roſtropnością te zwierzęta przechodzą przez owe ſkały tak niebeſpieczne. Czaſem wyciągaią ſzyie za brzeg przepaści i uważaią iakby ſię w nię mogły ſpuścić naybeſpieczniey, i można być pewnym, że to mieyſce, ktòre ſobie do tego obiorą, ieſt zawſze naylepſze kiedy ſię zważy wſzyſtkie okoliczności. Uważywſzy to w rożnych okazyach, kładłem potem cugle na karku

mego muła i dopuściłem mu iść gdzieby chciał, nieſprzeciwiaiąc mu ſię bynaymniey. — Jeſt to bezwątpienia ſpoſòb naylepſzy i zalecam go moim przyiaciołom, kiedy odprawuią drogi ſwoie, razem z temi zwierzętami.

Odpoczęliśmy ſobie pod czas upału dziennego w iedney wioſce bardzo w pięknym położeniu zoſtaiącey nazwaney *Servoz*. Z tamtąd poſtępuiąc, drogą nayprzykrzeyſzą, i nayoſtrzeyſzą, iakąśmy tylko mogli mieć kiedy, prześliśmy mimo iedney gòry, w ktòrey powiedano nam, iż miała być obfita żyła miedzi, ktòrey właściciele poprzeſtali dobywać dopiero od lat kilku.... Około ſzoſtey godziny wieczor, przyiechaliśmy na dolinę *Chamouni*, i mieliśmy ſtancye w wioſce *Prieure*.

Dolina *Chamouni* ma około 6 mil Angielſkich wzdłuż a wſzerz iednę. Z iedney ſtrony doliny, między temi gòrami, niezmierne maſſy śniegu i lodu, ktòre nazywaią lodowniami, ſpuſzczaią ſię z gòry *białey* (mont blanc), ktòra ieſt ich źrzodłem.

Naprzeciwko tych lodowni ieſt gòra *Breven*, ktòrey wierzchołek, ieſt na 5,800

ſtop wyżey niż dolina. Wielu podróżnych, którzy maią więcey ciekawości, i więcey ſił i odwagi do znoſzenia trudów niż my, przypatruią ſię naypierwey z tey góry lodowniom. Że nie masz iak tylko ta dolina między nią i lodowniami, i że wierzchołek góry *Breven* wyżſzy ieſt nad wſzyſtkie obiekta, które ſą na okół, wyiąwſzy gorę *Białą*, widok z tego Belwederu tak położonego, muſi być okazalſzy nadto wſzyſtko, co ſobie tylko w myśli wyſtawić można.

Myśmy ſię namyślili tą razą przypatrywać ſię nayprzód lodowniom, z góry *Montanvertu*, zkąd mogliśmy iść pieſzo aż do ſamych lodowni, zachowuiąc ſobie górę *Breven*, do drugiego razu, ieżelibyśmy mieli do tego ochotę. — Zaczęliśmy bardzo rano wſpinać ſię na górę *Montanvert*; zwierzchołku iego łatwy ieſt przyſtęp do lodowi także zwaney i do *doliny lodowey*.

Z gościńca muły naſze przeprowadziły nas przez dolinę, i nawet doſyć daleko na górę, która nakoniec tak ſię ſtała przykrą, żeśmy muſieli odeſłać muły, i iść daley piechotą, ſam tylko pan N—, któremu droga była znaioma, i który był przyzwy-

czaiony do podobnych expedycyi, zatrzymał, bez ſkrupułu ſwoię podwodę, i kazał ſię na mule prowadzić aż na ſam wierzch, ieżdżąc bez boiaźni po ſkałach, któreby były napełniły ſtrachem ſame nawet kozy dzikie.

Wſpinaiąc ſię tym ſpoſobem przez 4 godziny doſtaliśmy ſię na koniec na ſam wierzchołek *Montanvertu*; czas był piękny, i wſzyſtkie obiekta wielkie i okazałe, ale iednak nie także wſzyſtkim, iak mi powiadano.

Dolina *Chamouni* zniknęła była, góra *Breven* zdawała ſię przybliżać aż dopodziwienia. Gdybym był ſam nieprzeſzedł dopiero równiny, która dzieli te dwie góry, a która ieſt na milę ſzeroka, powiedziałbym, że ſię ich ſpody ztykały z ſobą, i że odległość ich grzbietów, nie pochodziła iak tylko z naturalnego zmnieyſzaſzania ſię ich, ku wierzchołkowi. Ktoby ſię ſpuſzczał na ſamo oko ſwoie, rozumiałby, że zmieyſca, na którym ſię znaydowałem można było dorzucić kamieniem na górę *Breven*.

W tyle *Montanvertu*, ieſt paſmo gór, okrytych śniegiem, i które w końcu ma ią-

cztery ſpody rożne i wyſokość ich ieſt bardzo znaczna, a ſą podobne do piramid wązkich albo do dzwonów; nazywaią ie *Igłami* i każdą ma ſwoie imie właściwe, góra *Biała* otoczona *Montanvertem*, *Brevenem Igłami* i innemi gòrami okrytemi śniegniem, wydaie ſię iak olbrzym między Pigmeyczykami.

Wyſokość, na ktòrą weśliśmy, była to dopiero połowa drogi, do wierzchołku góry *Białey*. Ròwnie mnie to więc zdziwiło, iako też martwiło, kiedy wſpiąwſzy ſię, aż na 3,000 ſtop w górę, gòra *Biała* ieſzcze ſię wydawała tak wyſoką, iak kiedyśmy znaydowali ſię na dolinie.

Spuściwſzy ſię nieco z drugiey ſtrony *Montanvertu*, uyzrzeliśmy iednę równinę, którey powierzchowność podobna była do morza wzburzonego, a nagle lodem ściętego. To to ieſt co nazywaią *doliną lodowatą*. Rozciąga ona ſię na kilka mil w tyle *Montanvertu*, i mniemaią, że ieſt na 2,300 ſtòp wyżey, niż ròwnina *Chamouni*.

Zwierzchołku naywyżſzego *Montanvertu* mieliśmy przed oczami naſtępuiące obiekta, które zaſłaniały nam, wiele innych

nie mniey ważnych, dolinę lodową, Igły, górę Białą, i góry śnieżne, które ſą po niżey, a które czyniły bardzo piękną różnicę z *Brevenem* i pagórkami okrytemi zielonością, z ſtrony leżącey na przeciw Chamouni; przydawſzy do tego ſłońce ze wſzyſtką ſwą iaſnością, i okazuiące wſzyſtkie te obiekta, iak tylko można naylepiey, można mówić że wſzyſtko czyniło widok bardzo wielki, którego niepodobna opiſać....

Gdyśmy ziedli w południe prowizye i wypili wino, które nam przewodnicy przynieśli byli z *Prieure*, ſpuściliśmy ſię po iedney łatwey pochyłości z części nie tak przykrey *Montanvertu* na dolinę lodową. Nie można ſię przechodzić bez trudności potem morzu zmarzłym. W niektórych mieyſcach owe wydatności, którem porownał, z wałami morſkiemi, ſą wyſokie na 40 lub 50 ſtòp. Jednakowoż że ſą chrapowate, i że lòd ieſt pomięſzany z śniegiem przeto można chodzić po nich. W drugich mieyſcach wały to ſą pomierne, a zaś w innych powierzchowność ieſt wcale gładka.

Co ieszcze przechodzenie się po tey dolinie czyni niebespiecznieyszym, i daleko trudnieyszym, są to rozpadliny w lodzie, na które się natrafia, w którą się kolwiek stronę uda człowiek. Te rozpadliny na 4 lub 6 stop szerokie, dziwnie są głębokie; ponieważ idą aż do samego spodu całey massy lodowey, która iest gruba na kilka set stóp. Kiedyśmy rzucili w nie kamień, albo rzecz iaką twardą, słyszeliśmy szelest głuchy, który czyniły spadaiąc; hałas ten był podobny do tego, który robią wały dalekie, gdy się rozbiiaią o skały.

Nasi przewodnicy ośmieleni długiem przyzwyczaieniem się skakali przez te rozpadliny bez naymnieyszego znaku boiaźni; a iednak powiadali nam, że widzieli iak się robiły nowe rozpadliny, pod czas gdy się przechodzili po dolinie. Wprawdzie przydawali, dla odięcia nam boiaźni, że ten fenomen poprzedza zawsze hałas wielki i długi, który ostrzega o tem co się ma stać.

Oczewista iednak, że to ostrzeżenie, choćby też poprzedzało zawsze nową rozpadlinę, na nicby się nie przydało dla tych, którzyby się iuż znaydowali wpośrzód doliny; ponieważ nie mogliby wiedzieć w którą stronę uciekać a nawet niemieliby czasu do tego, i ieżeli lód, otworzyłby się pod ich nogami zginęliby bez żadney nadziei. Ale takie przypadki trafiaią się pewnie rzadko, a to samo czyni większy wyraz w umysłach niż wszystkie rozumowania.

Mniemaią tu, że śnieg i lód rosstopione spodem od ciepła ziemi, zostawuią wielkie mieysca próżne nakształt sklepień; te arkady naturalne utrzymuią długo ciężar niezmierny, który ie przykrywa; ponieważ bardzo iest wielka odległość od spodu aż do wierzchu tey doliny, ale gdy spodem lodu coraz się więcey roztapia, a śnieg zwierzchu, coraz go czyni grubszym, arkady muszą na koniec pękać, łamać się, i to to sprawuie straśliwy huk i rozpadliny, o których dopiero mówiłem. Prócz tego woda, która spada zwierzchu w te rozpadliny, albo która się znayduie z iakieykolwiek przyczyny, w tey niezmierney massie śniegu, rozepchana od mrozu, musi sprawiać nowe rozpadliny w lodzie.

Słyszeliśmy wiele o wielkich spustoszeniach i szkodach, które miały sprawować bałwany śnieżne. Robią one się z śniegu,

które wiatry zawiewaią na naywyższe wierzchdłki, i kończyſtc wydatności ſkał i gór gdzie, twardnieie i zbiia ſię do kupy w maſſy niezmierney wielkości.

Ale kiedy podpory naturalne nie mogą dłużey wſtrzymać ciężaru, który ſię pomnaża bezuſtanku, bałwan (*l'avalanche*) ſpada nagle, porywaiąc z ſobą wielkie ſztuki ſkały lub góry, które ſię z niemi oderwały i tocząc ie z wyſokości niezmierney na dolinę z grzmotem i hałaſem prawie piorunowym, porywa z ſobą drzewa, domy, bydło i ludzi, którzy ſię mogą znaydować na iego drodze.

Ac veluti montis ſaxum de vertice præceps
Cum ruit avulſum vento, ſeu turbidus imber
Proruit, aut annis ſolvit ſub lapſa vetuſtas:
Fertor in abruptum magno mons improbus actu
Exultatque ſolo, ſilvas, armente, viroſquè
Involvens ſecum.

VIRG.

Większa część z tych, którzy odprawili podróż do lodowni powiadaią, że wi-

dzieli ſpadaiące te bałwany, i że prawie cudem uniknęli zguby; właśnie iak ci, którzy odprawili iednę tylko podróż na morzu, choćby też tylko z *Douvres* do *Calais* twierdzą zawſze, że doznali wielkiey burzy, i że ſię ledwie nie rozbili z okrętem.

Wſzyſtko to z czego ſię może chlubić naſza kompania, ieſt to, że w nocy, którąśmy przepędzili w *Chamouni*, ſłyſzeliśmy nie raz huk, podobny do grzmotu dalekiego, który miał pochodzić, iak nam powiadano, od tych bałwanów o kilka mil ſpadaiących; i pod czas naſzey drogi, widzieliśmy drzewa obalone i ſztuki ziemi z gór oberwane, przez które miały ſię toczyć te bałwany przed lat kilku. Te to ſą naywiękſze niebeſpieczeńſtwa, którycheśmy doznali.

Dolina, o którey tu mówiemy ma kilka mil wzdłuż, a ledwie ćwierć mile wſzerz. Dzieli ona ſię na wiele odnóg, które zachodzą w tył gór wſpomnionych. Jeſt to, iak iaki amphiteatr lodowy górami otoczony, w których znayduią ſię kolumny kryſztałowe iak nam powiadano. Gdyśmy ſię iuż nachodzili po dolinie i naſycili

lodami, myśleliśmy o powrocie do *Prieurè*. Nasi przewodnicy sprowadzili, nas z tamtąd drogą krótszą i przykrzeyszą niż ta ktòrąśmy byli na górę weśli; i we dwie godziny około, byliśmy iuż nadole. — Jest tu pięć albo sześć różnych lodowni, które zchodzą się wszystkie z różnych stron do doliny *Chamouni*, w przeciągu około, pięciu mil. Są to kupy niezmierne śniegów i lodòw, ktòre się zebrały między górami otaczaiącemi dolinę bliską góry białey.

Śnieg, który wpada w te rowy, nie będąc wydany na promienie słoneczne, idzie ztąd, że ciepło letnie nie może roztopić, iak tylko małą iego cząstkę. Te magazyny lodu, nie tylko się wypełniaią śniegiem, ktòry w nie wpada prosto z nieba, ale osobliwie tym, który pod czas zimy, spuszcza się z naywyższych części góry białey. — Slizgaią się nieznacznie wielkie iego warszty pociągnione na dół właśnym ciężarem, a nie maiąc żadnego odporu w tych stronach rozciągaią się coraz i formuią niby długie a nieregularne korzenie na okòł tych gór przyległych. — Pięć z tych korzeni wchodzą pięciu różnemi drogami na dolinę *Chamouni* i nazywaią się lodownia-

mi; a ta, ktòrąśmy widzieli była iedna z nich. — Teraz ich powierzchowność iest na 1,000 lub 2,000 stop wyżey niż dolina. Szerokość zaś zawisła od szerokości, iaka iest między gòrami, w ktòrych się formuią.

Doświadczyłem, że daleko się piękniey wydaią z doliny, niż z wierzchołku gór.— Promienie słoneczne biiąc, z mnieyszą lub większą mocą w różne strony tey kupy, według tego iak są mniey lub więcey na słońce wydane, rozpuszczaią także lòd nie ròwnie i daią mu podobieństwo, zwłaszcza przy pomocy imaginacyi, kolumn różnych, arkad, wież, piramid, które w niektòrych mieyscach są przezroczyste. Można się domyśleć, że taki budynek z lodu wysoki na 2,000 stop, a tyle troie szeroki, obiaśniony w dzień od słońca, musi wystawiać w oczach osobliwszą architekturę.

Nasza kompania weszła tylko na lodownią *Montanvertu*, ktòra nie iest naywyższa, innym zaś przypatrzyliśmy się tylko z doliny.

VII.

Stan Meteorologiczny Zimy.

We Włoszech Roku 1784, z Listu J. X. Toallo Professora w Padwie.

Zima roku 1784 była dla swoiey długości i srogości bardzo nadzwyczayna. Już trzynastego Grudnia z rana 1783 termometer spadł pod znak mrozu i wyiąwszy niektóre poranki, trwał w tym stanie cały Styczeń i Luty i oprócz niektórych dni, w Marcu, aż do czwartego Kwietnia, zaczym trwał mròz całe cztery miesiące, a iako w Francyi i Niemczech był dwa razy większy niż zwyczaynie, tak i we Włoszech był 10 stopniami mocnieyszy niż pospolicie. Laguna w Wenecyi zmarzła i znaleźli się tak śmieli ludzie, ktòrzy zacząwszy od *St. Giorgio in Alega* aż do *Fusina* dwie dobre mile Włoskie, przechodzili po lodzie. Kanały były zamknięte i poczty

zatamowane. Pod czas bardzo tęgiey zimy roku 1770 był średni gradus zimna 3, ale pod czas teraźnieyszey nie tylko stopień mierny zimna był tenże sam, ale też w miesiącu Lutym mrozy przewyższyły zimna naywiększe, które były w Styczniu owego roku. Na òw czas padał śnieg przez całą zimę tylko 10 razy, tey zaś zimy padał 18 razy nie rachuiąc dni, w ktòre tylko mały śnieg prószył. W powszechności śniegu we Włoszech spadłoby było na pòłtora łokcia, gdyby był leżał ze wszystkiem. W sam dzień 21 Stycznia spadło śniegu na stopę, i dał czternastą część wody, wszystek zaś śnieg przez całą zimę, wydał z siebie dwunastą część wody. Równiny otwarte były śniegiem okryte od 18go Stycznia aż do 7mego Marca, zaś wystawione na pòłnocne wiatry i wysokie, aż do połowy Kwietnia. Na drogach, które prowadzą do wielkich miast tak się zbił do kupy, iż uformował z siebie lód, ktòry ledwie można było siekierą rąbac.

Że w peryodzie 223 miesięcy czyli co osiemnaście lat, zawsze się wraca, taż sama zima, potwierdza się to w tym roku. Aby się o tym przekonać, trzeby wiedzieć,

że w Londynie, biorąc czas pomierny, nie pada śnieg zimie iak 4 razy. Zaś w latach 1785 padał śnieg 13 razy, 1766 na 8 razy, 1784 18 razy. Że w tym roku zbytek śniegu był tak wielki, ieſt tego przyczyną nadzwyczayna mgła roku przeſzłego (1783). W obydwóch latach 1766 i 1784 śnieg przyſzedł od południa, i był większy na *Apenninach* niż na *Alpach*, a to nawet tychże ſamych dni Kwietnia. W obydwòch latach zamarzły kanały w Wenecyi, i tak podrożni iak poczty nie mogły nigdzie dla śniegów poſtąpić.

Tak zbyteczne mrozy i śniegi w tym roku przypiſuię śmiało mgle nadzwyczayney roku przeſzłego, która ieſzcze w zimie nie była ze wſzyſtkim rozpędzona. Liſty Jmci Pana prezydenta, hrabi Jana *Rinaldo Carli* potwierdzaią mnie w tym mniemaniu. Mgła ta była to mięſzanina różnych mineralnych par, które złączyły ſię z elektrycznym ogniem, i przez podziemne kwaſzenie, z którego też poſzły tak wielorakie trzęſienia, do góry były zapędzone. — (*)

Gdy

(*) Pan de *Lamanon*, w Journalu Pana de Roſier, dał wcale inne zdanie, o tey mgle nadzwyczayney. Naznacza on za iey przyczynę ſuchość przez ośm lub dziewięć lat panuiącą, która ſię rozciągnąć miała od Hiſzpanii aż do Chin, ziemia od tey ſuſzy bardzo ſię popadała. Potem naſtąpiły obfite deſzcze, które doſtawſzy ſię aż do mineralnych wnętrzności ziemi, ſprawiły kwaſzenie czyli fermentacyą, trzęſienie ziemi i mgłę powſzechną. To rozumowanie nie ieſt prawda złe, ale ſię zaſadza na fałſzywym fundamencie. Jeſt to prawda, że w poprzedzaiących latach panowała niekiedy wielka ſuſza, atoli były też między nią takie czaſy, w które padały deſzcze obfite, tak że całe prowincye (*n.p.* wyſpa Formoza 22 Lipca 1782) były od nich zalane. O tak wielkiey ſuſzy, która według przyrodzonego natury biegu nie byłaby tedy owedy deſzczami przeplatana i trwała aż do ſamego trzęſienia ziemi, nic nie wiemy w Europie. Że zaś w Chinach nie zbywało także na deſzczach, dowodem ſą tego liſty naſtępuiące

Gdy wapory długi czas na atmosferze wyżſzey wiſiały, muſiały na koniec grubſze cząſtki oddzielić ſię od drobnieyſzych i wzaiemnie robić z ſiebie maſſy większe, a gdy dla naturalney ciężkości ſwoiey ſpuściły ſię w niżſzą okolicę atmosfery, zmięſzały ſię z mokremi parami. Gdy ſię to poruſzenie działo, nadeſzła zimna, wilgotna

i bardzo śnieżna pora roku, i wſzyſtko to zmieſzało ſię zzwykłemi owemu czaſowi Meteorami, cząſtki grubſze ſolne i mineralne, złączyły ſię z żelaznemi i śnieżnemi. To zebrało do kupy elektryczny ogień, który w lecie był przyczyną tak wielu piorunów, a gdy uroſł w większe maſſy, ſprawił wiatry gwałtowne, które grubſze kupy wa-

---

Miſſionarzów, do Kongregacyi de Propaganda: Szeſnaſtego Lipca 1779 piſze *Pietro Maria Zai*. Z-Sciſ-ſa-hom w Prowincyi Hukuam.

Hoc Annó viget magna penuria frumenti. Quod ſolutum erat vendi, puta munismatibus centum cupreis, nunc valet plus mille, adeó ut plurimi gentium, & nonnulli de Chriſtianis perierint fame, quod eſt miſerabile viſu. At eo miſerabilius contigit dictu, hic fruges ad 6 Junij ejusdem currentis anni, fuiſſe percuſſas impetu grandinum, quarum vi nonnulli monticolarum è vivis fuerunt ablati; & hanc poſt aerumnam, ſecuta fuit aquarum inundatio & lues deteſtabilis, quibus non ſolum fame, perirent gentes plures magno numero.

Miſſionarz *Emanuel Ma* piſze 29 Lipca 1779 z *Si-gan-fu* z Prowincyi Xenſi.

Per duos annos maxima eſt caritas rerum comeſtibilium in hac Provincia Xenſi; & hoc anno omnia quaſi natura, diuturna aqua plu-

porów z iednego mieyſca na drugie przepędzały, i na iednym mieyſcu zimno zaś na drugim ciepło, bez żadnego porządku i miary ſprawowały. Ztąd to poſzła tak wielka różnica czaſów, które w roku przeſzłym w różnych kraiach i ſtronach o iednym czaſie panowały.

Stopień naywiękſzy zimna był tak w bliſkich iak i dalekich mieyſcach bardzo ró-

---

viali corrupta ſunt, & hic potiſſimum cariſſimo prætio comparantur, ſcilicet triticum, oriſa, & milium; & Pauperes, de die in diem pauperiores ſunt, & multi alibi migraverunt, ad quaerendum victum.

30 Sierpnia 1780 z Pekina Xiądz Pius Lilu, ſtarſzy donoſi.

Iſto Anno in Sinis adeſt magna cariſtia & fames. A Menſe Februarii usquè ad finem Menſis Junij nunquam fuit pluvia, fuit magna ſiccitas, qua multi non poterant ſeminare; qui iam ſeminaverant moriebantur ſiccitate. In Menſe Julij incepit pluere: pluvia fuit nimis magna, & continuata per duos Menſes. In Civitatibus multæ Villæ ab aqua fuerunt, aſportatæ & deſtructæ, & ubiquè fuit magna aqua; & exundationes aquarum demergunt agros & fruges terràe. In locis altis ortæ fuerunt innumerabiles locuſtæ, quàé manducaverunt omnes fruges.

żny. Za Alpami w Francyi, Hollandyi, Niemczech, naywiękſze zimno było aż do 20 ſtopniów na końcu Grudnia, tu zaś we Włoſzech w Styczniu, a ieſzcze bardziey w Lutym był bardzo rożny. Ponieważ w *Udine* piątego Stycznia był na 10 gradusów, zaś w *Padwie* tylko na 5 graduſów. Zaś przeciwnie 25 Stycznia doſzedł w Padwie dziewięciu graduſów, gdy w *Udine* był tylko na pięć graduſów. Podobnież mówić o innych rożnych miaſtach Włoſkich.

Takiż nieporządek poſtrzeżono co do godzin tegoż ſamego dnia. N. p. pierwſzego Lutego, ſtał termometer o 14 godzinie pod czas wſchodu ſłońca poniżey trzeciego graduſa mrozu; a zaś o 16 godzinie, kiedyby ſię miał podwyżſzyć, zniżył ſię aż do 6 ſtopnia. Dnia 16 o wſchodzie ſłońca, był na pierwſzym ſtopniu ciepła, a zaś we dwie godziny potem ſpadł pod pierwſzy ſtopień mrozu. Przeciwnie w Medyolanie 11 Stycznia był o 15 godzinie, na czterech ſtopniach ciepła, o 16 godzinie podniósł ſię do 11 ſtopniów. Te dziwaczne odmiany termometru trafiły ſię także w Hollandyi.

Podobne dziwactwa *Atmosfery* nie dadzą ſię żadnym innym ſpoſobem wytłomaczyć, iak tylko przez nagłe przeyścia czyli ſkoki materyi ſolney, albo zimno ſprawuiącey i ognia elektrycznego, z których ſię ſkładała mgła przeſzłoroczna. Gdy pierwſzego Lutego termometer o wſchodzie ſłońca ſtał na $3\frac{1}{2}$ ſtopniach, wiatr na ów czas wiał od północ-zachodu; o 15 godzinie powſtał inny od wſchodu, i przyniósł z *Friulu* czyli Trevizańſkiego powiatu materyą mróz ſprawuiącą, która termometer o 16 godzinie zniżyła do 6ciu ſtopniów, a nazaiutrz aż do $10\frac{1}{2}$. W Holandyi powſtał mróz 10go, 11go, i 12go dnia tegoż mieſiąca, właśnie iakby materya mroźna tyle dni potrzebowała na odprawienie tak dalekiey podróży.

Podobneż przyczyny można dać owego nagłego ciepła, które w Francyi i Niemczech tak fatalne ſprawiły powodzie. U nas we Włoſzech także, nagle ſię wiatry północne zamieniły w południo-wſchodnie. *Hygrometer* na końcu Lutego i początku Marca wcale prawie zatonął w wilgoci i rzeki wezbrały, ale nie tak bardzo iak za *Alpami*. Tey nagłey odmiany wiatrów,

mogły być przyczyną nowe *Vulkany* w Islandyi.

Pododnymże sposobem można wytłómaczyć ustawiczne odmiany Barometru. Ponieważ całe okolice atmosfery raz były wcale wypróżnione, drugi raz iaką obcą materyą wypełnione.

IX.

Uwaga filozoficzna nad Oceanem.

Dziś pierwszy raz w życiu moim widziałem ocean; albo raczey owego starego Neptuna wedle rozumienia starożytności, która go uzbroionego Trydentem, i nim wzruszaiącego ziemię malowała. Wyobrażenie takie w rzeczy samey przyzwoite; ocean bowiem zdaie się być despotą okręgu ziemi: mimo tey nieznaiomey mocy, niszczącey impet iego wałów w piaszczyste uderzaiących brzegi, pokazuie się, iakoby

dawnieyszych czasów gwałtem przedarł się przez zatrzymuiące go granice, których wyraźność dotąd ieszcze do poznania łatwa. Są one wyryte na fibrach mózgu ludzkiego: są zapewnione nieprzerwaną tradycyą, i oczewistym śladem ruiny i spustoszenia udziałanego na powierzchowności ziemney. Na pierwsze nawet spoyrzenie pokazuie się, ze wszech stron niemiłosiernie poszarpaną od tego burźliwego elementu, który ią podrywa, wyrywa, unosi rozmaite iey części, i znaczne kawały utrzymuiące miasta, ba nawet całe królestwa w mniey lub więcey odległych czasach w swoich pogrążył przepaściach. — Ziemia bowiem iest, tak mowiąc, słaba tylko skorupka pokrywaiąca mnostwo kości; i nieiaka powłoka naszego okręgu. Podziemne ognie rozdarły ią iako słabe sklepienie, czyniąc w tych od ognia sprawionych rozpadlinach wylewy potoków, ba nawet rozległe otwartości odnogi, 7 iezior uformowały, gdzie niewzruszony gór w spierał się fundament. Tak spławione i złączone nieformnią iak tylko wyspę lekko zielonością przykryte zamiast ogromney massy śniegów, które na nich leżały.

Same tylko oko może przebiedź w momencie wieki całe, i zliczyć wszystkie odmiany, iakich okręg ziemny w przeciągu onych doświadczył. Równoważność wody utrzymać się nie mogła na płaszczyznie ruchomey, bezprzestannie unoszącey się od wschodu do zachodu, i nad to ieszcze podległey odmianom niebieskim. Odmiany te równie powolne iak wieki same, niemogły się ukryć przed przenikliwością teraźnieyszego dowcipu. Ziemia usiłuie oczywiście naprostować oś swoią skrzywioną zapewne przez dawnieyszą iakowąś rewolucyą. Działanie tych wszystkich wielkich ciał otaczających i ciążących iey bezprzestannie, muszą z swego mieysca wzruszać ocean, i bałwany iego porządnie rozprowadzać po wszystkich punktach, które od nich zakrytemi być mogą.

Możnaż się tedy dziwić, że pyszny słoń żyiący w rozłożystych cieniach Azyi zostawił zwłoki swoie w zlodowaciałey teraz krainie Syberyi? we wnętrznościach gór znayduią się teraz Ryby skamieniałe, przepaści wydaią z siebie konchy w zupełnym składzie i kolorze; mieysca opuszczonych piasków pokazuią ślady nad morskich miast;

haty na koniec całe bywaią przykryte grubemi kamieni warsztami, które się uformowały z czasem na ich wierzchołkach. Wszystko wreszcie potwierdza, że ocean monarchicznie rozrządził się na tey ziemi, iako swoim dziedzictwie, niezbite do niey formuiąc prawo. Ręka walecznego Hollendra, która poskromiła tyranią i ocean, ne będzie mogła zawsze, niestety! więzić tego okrutnego iedynowładzcę. O dniu niefortunny, w którym tamy ich przerwane będą, w którym ta wspaniała, czuyna, przezorna, pracowita, i rządna Rzeczpospolita zniknie z okręgu ziemi: w którym bałwany wygładzą naypięknieyszą pamiątkę odwagi i przemysłu! oddal ten moment Opatrzności Boska! i ieżeli prawa wieczne, któreś postanowiła, nie mogą spełznąć bezskutecznie, wstrzymay przynaymniey i odsuń w póżnieysze czasy ten niszczący rabunek!

Prawa fizyczne nieprzełamaną moc maią w swoim biegu; iakże tedy to nieskończone zgromadzenie wód, złączone z massą ciężaru mocy odłączaiącey, a mocy nie mniey dzielney, nie ma sprawić skutków

naygwałtownieyszych, i nayniezwyczaynieyszych?

Ocean zawsze unoszący się, możeż spoczywać w bezczynney gnuśności. Owszem przeciwnie, zawsze mieśić muśi glinę naszą, a chciwe iego wnętrzności zdaią się wzywać do siebie wszystkie skarby ziemi. Samo okrążenie gór, iakoby mówiło do nas: tu pływał ten likwor, który nas równą opasywał mocą. Wszystko zgoła stawia oczom naszym ślady wieczney woyny między dwoma rozpieraiącemi się elementami, dla tego iednak stworzonemi, aby były z sobą złączone.

Widziałeś tu spustoszenia, które czyni ocean, przypatrz się teraz iego dobrodzieystwom. A nayprzód: związek i społeczeństwo ludzi. Przezeń bowiem wszystkie elementa przez nowe płody staią się iedne drugich hołdowniczemi. *Powtóre:* dwa światy oddzielone łączą się w ieden: bałwany we wszystkie bez różnicy brzegi biiące, i ze wszystkiemi stykaiące się krainami, zdaią się wzywać człowieka do odprawiania po sobie żeglugi, która w mgnieniu oka przenosi go na brzegi przeciwne. Zastanów się potym nad nayodważnieyszym, i

naydziwnieyszym dziełem dowcipu ludzkiego: nadtym mostem ruchomym, czyli okrętem, który uderzeniem siekiery buduie się w porcie. Spoyrzawszy na tę kruchą machinę, dziwić się będziesz, iak ona śmie szydzić ze wszystkich niebespieczeństw, które ią na tym przewrotnym czekaią elemencie, a przecie i wodę grożącą zalaniem, i wiatr rozbiciem o skały uśmierzy, i pod moc swoię podbiie: iednego w posłuszeństwo wprawi, uwiązawszy w obrocie i kierowaniu swoich żaglów, drugiego przecinaiąc powcipnym struktury wygięciem. Ryba ogromna i straszliwa, utworzona i opatrzona od natury do utrzymywania życia między bałwanami, nie więcey ma mocy nad oceanem, nad tę nieczułą machinę, którey straż trzyma słaba ręka człowieka. Zwycięzca puszcza się na dno wody z bespieczeństwem dorownywaiącym wozowi toczącemu się po złączoney i twardey ziemi.

Wieleż to iednak kombinacyi czynić było potrzeba nim machina przyieła swoie maszty, żagle, i liny, pokrycie drewniane, i różne znaiomości do kierowania oney! Możeż być tedy pod niebem widok bar-

dziey intereſſuiący, i któryby iaśniey okazywał godność człowieka?

Jezeli filozof z indygnacyą pogląda na tak wſpaniałą budowę ſłużącą, nayczęściey do chciwości, i przewożenia niewolniczych pętów w naydalſze narody, ma wiedzieć, że podłość człowieka złączona ieſt z iego wielkością. Niech ſobie wyſtawi dla ſwoiey pociechy, że ten okręt dźwiga na ſobie mnoſtwo ludzi mężnych, unieſionych żądzą odkrywania nowych kraiów, i nie inną myślą udaiących ſię do nowego świata, i ſzukaiących ziem nieznaiomych, iak tylko dla powiękſzenia zbioru wiadomości naſzych. Niech patrzy na podobnych ſobie filozofów odwiedzaiących ludzi nowych, zdumiewaiących ſię nad ich urodą, kolorem, i ſkładem ciała, nioſących do mało znaiomych brzegów ſztuki ſwoie i rękodzieła, a odnoſzących w zamianę, wyobrażenia nowe i rzadko zadziwiaiące naſze ſyſtemmata moralne, i zbliżaiące nayzwyczayniey ſze naſze o rzeczach ſądzenia.

Jeżeliby na widok tylu nieſzczęſnych przypadków, od nieuſtannie działaiącey maſſy oceanu ſprawionych pytano ſię, iakim ſpoſobem tyle wałów może ſię złączyć na przeciw mieſzkaniu człowieka, gdzie ſię on nie bawi nad ieden moment? iakim ſpoſobem natura poddaie ſię tym gwałtownym odmianom dążącym do zniſzczenia dawnego rodzaiu iey dzieci? iakim ſpoſobem naròd ludzki utrzymać ſię może po tylu klęſkach ſpadłych na głowę iego, i że tak wiele razy widziano go odradzaiącego ſię po ſwoim zniſzczeniu? iak na koniec okrąg cały pokryty tyſiącem dwòch ſet millinòw iſtot czułych, i ważących, może być igraſzką gwałtownego działania elementòw? *kropla wody uſychaiąca*, odpowiada Pope, *świat ginący*, iedno ieſt w oczach tego, który wſzyſtko widzi. Gdzież ten okrąg upada? Oto w ręku tego, który go ſtworzył.

X.

WIERSZ.

z Jonina Jezuity przełożony na Polſki przypiſany omylnie w Edycyi Warſzawſkiey Sarbiewſkiemu.

I.

Do Zygmunta III Króla Polſkiego i Szwedzkiego.

Bogini! na los oddane korony
Co ślepo rzucaſz, berły i trony
Igraſz iako chceſz, zaczym lud na głowy
Lecieć gotowy,

Bogini! królów ofiary błagana
Gdy bywa rzeczy wątpliwa wygrana,
Tobie drab dawſzy, na ołtarz grosz twardy,
Mknie na ażardy.

Obóz któryieś ieno ſzczęſnym kołem
Twym zatoczyła, a pogodnym czołem,
Poyrzała na lud, lub ſię ich uięła,
Prawicą dzieła.

Wraz odbiegaią pokryte wielkiemi,
Tarczami trwogi, trzepiecąc płochemi
Skrzydłami gdzieś tam, między boiu krzaki
Z ſwemi Orſzaki.

Zaraz i ſiły i chuć woyny chciwa
Nazad ſię wraca ſrogiégo Gradywa,
Laur śmiercią-kupny uſzczknąć żołnierz kryśli
W zagrzaney myśli.

Nie przeſtań budzić boiem tnące roty
Zkąd ſię Mars wylęgł gdzie ſurowe cnoty,
Za ſpolnym haſłem idą, Polakowi
Goście nie nowi.

Głoś i pogańſkie zagarnione iency,
Które pyſznemi przybran tryumf wieńcy
Za ſobą wiedzie, ty prętkiemi koły,
Sławy weſołey,

Gdy ono wzdęta Tanais ſwe brzegi,
Uparte ſili częſtemi noclegi,
Ogromnych pułków na Krola a Dońce
Oſtrzą dzid końce.

Trud zaniedbanym włoſem ozdobiony,
Strzeże tym czaſem Pana na wſze ſtrony,
Z nim wieſzczy dowcip i woynami rada
Cwiczona ſiada.

Ktorego ſłońce ſamo ſpracowane,
Widziało wznoiu zchodząc niezaſpane,
Swiadki porzuca teyże pracy mnogie
Gwiazdy ſtorogie.

Na mieyſcu bratnich obłędów Latona,
Zażega światło długo iednak z łona
Głębokich Indów goniąc i ta Feba,
Doſzła w pół nieba.

A czuyny *Zygmunt*, nieukołyſane
Nawałem imprez myśli trzyma, rane
Aż wzniidą świty, każąc mdłemn ſnowi
Ulec czaſowi.

Swięty

Swięty krwie Frymark Staro-Polſka Wiara,
Na którą, żadna nie padła przywara,
Prawda, gniew z kaźnią na wyſtępne ſkòry,
Idą z Tabory.

Tak potężnemi gdyś otoczon gromy
Cnot, wielki królu, on na wſzyſtkie ſtrony,
Strach ieden świata podpadł pod twe nogi,
Pohaniec ſrogi.

Nie widać za nim łukiew groźney hordy,
Co to z krzywemi na śladuie hordy,
Dawno iuż gnuśne między głuche laſy,
Sprawuie w czaſy.

On ſię był zebrał tyran ku pułnocy,
Jako ozimia burza wſzyſtkie mocy,
Wywarwſzy ſwoie, aż Helespont krwawy,
Stękał pod nawy.

Równy na wioſnę Wiśle nieſtrzymaney,
Kiedy ładowna powodz byſtrę piany,
Toczy z Rzek mnieyſzych na ſuta ulewy,
Z ſtraſznemi gniewy.

Ale zawściągnoł Zygmunt te bałwany,
Dał twardy poroh, poroh nieprzerwany,
Że się rozbiły oń wraz na Europy,
Zgubę zatopy.

Cnota, zasługi równą szalą waży,
Kto się na większe przewagi odważy,
Laurem zupełnym, kto zaś krwie żałuie,
Stryczkiem daruie.

Gdzieszby Monarcho te tryumfy twoie,
Dardańskie pola Hisparyiskie zdroie
Zdołały sławić z Fasidu upusty,
Złotemi usty.

Kiedy zwycięzca po Bisurmaninie,
Zbitym na głowę, zdartym Tatarzynie,
Z bogatych łupów, wielbiąc lud na koły,
Widzisz wesoły.

Jaki cię Marmur z Faros przywieziony,
Godnie uraczy, za starte Tryony?
Sławo! chceli on są Scytyiskie głazy,
Ryi mu obrazy.

Ale iey dzieło będzie dać wiekowi,
Pamiętny obchód iżby potomkowi,
Z ust do ust brali wieczne króla czyny,
Swięcąc festyny.

Jakoż na takiey piękney prac odpłacie,
Dosyćby przestać bo ożywi ta cię,
Z Krzepłych popiołów, pamięć ludzka wieczna,
W chęciach stateczna.

A gdzież Władysław ieszcze na trwożliwe,
Nieprzyiacioły, puści strzały mściwe,
Pewnie nie lżeyszy da raz niż oycowe,
Pogromy owe.

Jakby Eryon nowo powstaiący,
Który rzuciwszy promień swoy gorący,
Na ziemię niską straszy gmin pletliwy,
Ze ledwo żywy.

Sławne woynami sama w ręce kraie,
Pod szczesne berło Moskwa mu podaie,
I śle ogromne w służbę apparaty,
Z swemi sołdaty.

Co na wiek dość twóy, zacny królewicze,
Nim z tych początków powładasz dziedzicze,
Państwa, zwyczay się, tak oyca, tak dziady,
Nieść sceptr przykłady.

XI.

Ciąg Uwag Filozoficznych nad uciechą przez P. L.

---

o Małżeństwie.

Małżeństwo, gdyby nie było ustanowieniem Boskim byłoby bez wątpienia nayszacownieyszym z związków ludzkich. Co bardziey interessuiącego, iak widzieć dwie istoty stworzone dla siebie, ustępuiące naleganiu natury, idące za skłonnością, która ie porywa, i przez wzaiemne udzielenie czucia swego mięszaiące, bytność swoię, dla rozmnożenia iey trwałości, ubiegaiąc się w używaniu ieden drugiemu przygód życia i maiąc sobie za powinność znosić razem iego przykrości, ażeby doznawali we dwo-

ie pociech iego! Zrzodłem ich szczęśliwości, iest to owa poufałość nieogroniczona, owo zwierzanie się wzaiemne, owo przywiązanie nierodzielne. Kiedy pierwsza gorącość zaczyna nieco stygnąć, nowe zakłady ich szczęśliwości ścieśniaią iey węzły; chlubią się z swoich sentymentów w samychże drobnych istotach, które ich są skutkiem, i staranie, o zachowanie i pomyślność tych stworzeń interessuiących, ieszcze ich ściśley wiąże z sobą, i z dwóch chęci czyni iedno czucie.

Nic bez watpienia nie może być tkliwszego nad ten widok. Ale, niestetyż! czemuż to wzory iego są tak rzadkie? czemu musiemy szukać w imaginacyi kolorów obrazu, który bez ustanku powinnaby wystawiać natura? czemuż to igrzysko tak miłe fantazyi nigdy się prawie nie zamienia w rzeczywistość?

Nie trzeba przebiegać różnych Epok, bytności człowieka dla wytłomaczenia tego problema. Im on się bardziey oddalił od natury, tym też bardziey opuściło go szczęście; — a przez postępowanie godne politowania, zawsze był nieszczęśliwszym, kiedy się bardziey oświecił. Byłożby to

więc prawdą, że wſzyſtkie nabywania duſzy dzieią ſię zawſze z umnieyſzeniem pomyślności, i miara naſzych umieiętności, byłażby to miarą naſzego ſkażenia?

Mimo zdania wymownego obywatela Genewy, tego wielkiego mędrca, którému nieprzepuſzczono, że dał przykłady cnot które tchnół w innych, nieśmiemy podiąc ſię roſtrzygnienia tey kweſtyi. ale utyſkuiąc tylko nad złym zażywaniem światła, którego ludzie nabywali, uważemy, iż wieki ślepoty i barbarzyńſtwa, równie, iak naſz, podlegały zbrodniom, które czernią dzieie ſpołeczności.

Skutkiem to ieſt owego powſzechnego ſkażenia, które ſię, iak zazwyczay każde złe, bardzo ſzybko rozſzerzyło, że małżeńſtwo ſtraſznie ſię oddaliło, od ſwego pierwſzego uſtanowienia. Wielość bezżennych w Rzymie dawnym mimo oſtrości praw, które uſiłowały zmnieyſzyć ich liczby, dowodzi, że mężowie nie mieli przedtym lepſzego loſu niż teraz, i że każdy lękał ſię związku, którego ſkutki ſą prawdziwie do zatrworzenia: iednakowoż mieli oni na to złe lekarſtwo w łatwym rozwodzie, którego my nie mamy, i wſzyſtko pomagało do ulżenia tego ciężaru.

W Paryżu, małżeńſtwo nie ieſt iuż więcey czem innym, iak, tylko ugodą wzaiemną, w ktòrey każdy ſzuka ſwey korzyści. Piękość, cnota, nic tam nie waży: i panienka iaka, długo zoſtawać nią będzie, ieżeli wiele złota nie wezprze tych pięknych przymiotów, albo nie zaſtąpi ich mieyſca. Póki tylko zwyczay fatalny poſagów trwać będzie, trudno ieſt, aby rzeczy ſzły inaczey, a ponieważ pieniądze ſame ważą za wſzyſtko, czemużby to młodzież naſza miała ſobie zadawać pracę w nabywaniu przymiotów, któreby mogły ſtać za pieniądze?

Małżeńſtwa z przywiązania bardzo teraz ſą rzadkie: podaią one na iakieś pośmiewiſko tych, ktòrzy ſię tym ſpoſobem żenią i ſzkodzą czaſem do ich podwyżſzenia. Jeſt wielkim intereſſem kobiet znieść ie wcale. Bardzoby ie to martwiło, gdyby widziały, że iaka winna tylko byłaby ſwey piękności, co one teraz winny złotu ſwemu. Ale poſtrzegaią także (i to ieſt, nieſtetyż! bardzo prawda) że te, małżeńſtwa z ſkłonności rzadko bywaią ſzczęśliwe. „ Paſſya, mo-

wi P. *Diderot*, za wieczne ma wſzyſtko; ale natura ludzka chce żeby ſię wſzyſtko ſkończyło. „ przychylność czuła wyniſzcza ſię, zaſłona upada: poſtrzega ſię konſekwencye, których ſię nie było przewidziało; i pokochaniu naytkliwſzym, naſtępuie oziębłość, a czaſem i wzgarda. Trzeba, żeby w tym przypadku kobieta miała, wſzyſtkę roztropność i łagodność, aby mogła nawrócić ſwego małżonka; ale zazwyczay mięſza ſię w to gniew ſwarliwy: iak ią przywiązanie ſwego męża bawiło, tak ią drażni oboiętność iego; i ſwemi poſtępkami niſzczy do reſzty w iego ſercu troche przywiązania, które używaiąc nieco kunſztu, mogłaby była znowu ożywić.

Atoli iednak mniey ſię to ſprzeciwia naturze, kiedy mąż podwyżſza aż do ſwey rangi żonę, niżeli kiedyby żona zabeśpieczała iaką rangę mężowi ſwemu. W pierwſzym przypadku mąż dochowuie godności płci ſwoiey, i wiadomo, że *te tylko małżeńſtwa ſą ſzczęśliwe, w których mąż roſkazuie.* Jeſt to prawda o którey naſze damy na Paryſkie przelane, ledwie ſię będą mogły przekonać; ale tak wiele przykładów dowodzą iey, iż na nicby ſię nieprzy-

dało wątpić o niey. Jeden z naywiękſzych malarzów wieku, *M. Retif de la Bretone* powtórzył ią nieraz i dowiódł iey przykładami. Odſyłamy niewiernych do piſm iego, a oſobliwie do iego wſpółczeſnych (Contemporaines), które zdaią ſię mieć oſobliwiey ten zamiar: znaydą tam wiele prawideł pewnych, aby żyć ſzczęśliwie w małżeńſtwie; i wſzyſtkoby ſzło zapewne lepiey, gdyby kobiety poznawſzy lepiey prawdziwy ſwóy interes, mogły wyczerpnąć ducha z dzieł tych.

Deſpreaux, idąc za przykładem *Juvenaliſa* odmalował różne charaktery kobiet. Wyſtawił on nam w ſwey 10tey Satyrze kokietkę, kartownicę, ſkąpicę, dziwaczkę, mędrkę, grymaśnicę, mieſzczkę dobrego urodzenia, falſzywą dewotkę, fraſzkami ſię zatrudniaiącą, i pieniaczkę. Jeſt to galerya portretów tym bardziey mogąca odſtręczyć od małżeńſtwa, że w niey prawda złączona ieſt z piękną werſyfikacyą.

Gdyby trzeba było obrać koniecznie iednę z tych, nie byłoby to małą trudnością. Kokietka znieważa ſwego męża; kartownica ruynuie go, mędrka nudzi go, grymaśnica przyprowadza go do roſpaczy, dewót-

ka gniew w nim burzy; prawdziwie choć nayśmielszego do ożenienia ma co nakłonić do bezżeństwa.

Udaią niektórzy, że komedya *kobiety uczone* nie miałaby dziś w sobie, tyle dowcipnych żartów co za czasów Moliera, nie przeto iednak, iakoby zbywało na oryginałach. Widziemy (w Paryżu), że nawet kupcowe, czynią się biegłemi w pięknych naukach, porzucaią swoie kantory, zaniedbuią swego handlu i gospodarstwa, a na to mieysce u siebie miemaią kompanie tygodniowe, na których, nic nie może być śmiesznieyszego nad gospodynią, która na nich prezyduie, i głupców, którzy ią utrzymuią w tym szaleństwie niepoiętym. Jest to rzecz niesłychana, ażeby uczeni dali się używać, do tak ochydnego nierozumu, i sam tylko wielki niedostatek, i przykra potrzeba mogłyby wymówić taki postępek. Atoli iednak ta pretensya mądrości, iest to naymnieysza wada, którey mogą podlegać kobiety; czyni ona ich tylko śmiesznemi.

W Paryżu żenią się aby mieć dzieci, a przecie nie masz kraiu w którymby mniey znaioma była szczęśliwość, która ztąd pochodzi. Imiona słodkie oyca i męża nie są

tam wezwyczaiu: oyciec nazywa syna swego *Monsieur*, a mąż swoią żonę *Madame*. Każde z nich żyie sobie osobno, ma swoię kompanią, a czasem i dom swóy. Separacye dobrowolne są bardzo wezwyczaiu; i łatwiey im przychodzi niewidzieć się nigdy, niżeli przymusić się trochę, aby żyć w kupie.

Szczęśliwość męża zawisła od sposobu, którym sobie postępuie z żoną w pierwszych miesiącach ożenienia swego. Jeżeli okazuie stałość, żona iego będzie powolna, i będzie icy potem obowiązany za iey mieysze dowody grzeczności ku sobie: ale ieżeli da zrazu panować nad sobą, nigdy nie odzyska więcey powagi, którą utraci z początku; i przymuszony żyć w podległości i patrzyć na zdeptaną godność mężowską prowadzić będzie życie nieszczęśliwe; ale na nikogo nie będzie mógł narzekać, iak tylko na samego siebie.

Nic nie masz tak rzadkiego w Paryżu iak zazdrość. Jest to passya tak niewygodna w społeczności, iż słusznie staraią się o iey wyrugowanie. Gdy minie 6 miesięcy po ślubie, nie dopuszczaią więcey mężowi pilnować z bliska żony swoiey pod karą wy-

śmiania ostatniego. Zawistny, iest to potworą; chronią się go, oddalaią go od siebie, maią go za mięszaiącego spokoyność publiczną i uciechy społeczności.

Ale znowu nic nie iest tak zwyczaynego iak mąż wygodny. Jak wielu żyie z iego łatwości i używaią dobra, którego nawet nie raczą uznawać źrzódła! Jak wielu niknie z wielką zręcznością, kiedy się przybywa z wizytą do Jeymości!

Dawne uprzedzenie okrywa nieiaką niesławą męża, którego żona iest niewierna; i ten przesąd nie był bez przyczyny. Rozumiano, iż mężowie lękaiąc się pośmiewiska ludzkiego, mieli pilnieysze mieć oko na żony swoie, ale niemyślano o tem, że chęć zemsty złączona z powabem rozkoszy miała uczynić kobiety niewstrzemięźliwszemi.

Cóż się tedy stało? Naprzykrzyło się być zawistnym; przyzwyczaiono się, do oszukiwania kobiecego: mężowie sami żartuią z tego i społeczność, nie iest teraz czem innem, iak tylko stekiem niewierności wzaiemnych.

Znayduią się ieszcze iednak ludzie uporni, którzy się trzymaią dawnych mniemań, i nie dadzą z siebie żartować kobietkom,

biorą się oni do rozwodu: ale cóż idzie zatem? publiczność staie zawsze przy żonie; cała familia, wiąże się przeciw ubogiemu mężowi. patron naywymownieyszy stawa z iey strony: nayładnieysze kobietki poruszaią wszystkich wdzięków w wstawianiu się za nią; a że trudno o pewne dowody niewierności, przeto na tym się kończy, że mąż straciwszy wiele, nic niewskura, a tylko iawną uczyni hańbę swoię. Jeżeli zaś wygra sprawę, to prawie na iedno wychodzi: maią go za monstrum, którego się trzeba chronić; wszystkie kobiety, których interes iest wspolny, brzydzą się nim, nieśmie się więcey pokazać, opłakuie swóy tryumf i żałuie pierwszego swego stanu. Tak to zgorszenie powszechne wniwecz obraca prawa, i obyczaie społeczności walczą ustawicznie z iey zwyczaiami.

Na większe nieszczęście nigdy prawie mąż nie obiera sobie żony. Nie zabiera on znaiomości z przyszłą żoną swoią, aż dopiero w ten czas kiedy iuż więcey nie może iey ręki odmówić, i częstokroć w ten czas dopiero widzą się z sobą, gdy kontrakt małżeński bywa podpisany. Rodzice srodzy i niesprawiedliwi! nigdyż wy nieu-

znacie granic powagi waſzey? czyście wy przed tym nigdy nie mieli ſerca, lub ieżeliście go nie używali, ieſtże w tym moia wina? Powinienemże ia pokutować za tyranią mego dziada: a że was przymuſzono, mamże ia także być przymuſzanym? Takby to mógł mówić iaki człowiek młody i popędliwy do rodziców ſwoich, któ-rzy przeciwią ſię inklinacyom iego. Ale może ta przygana w iſtocie ſamey ieſt tylko mową podſtępną? Jeżeli powaga rodzicielſka powinna uſtępować kiedy idzie o ſprzeciwienie ſię inklinacyi, wyznaymy także, że miłość w powſzechności ieſt bardzo złym przewodnikiem, iż zamiaſt oświecania, zaślepia nas, a że oko doświadczenia daleko lepiey widzi niż oko paſſyi.

Gdyby więc zamiary ludzkie nie powodowały tak częſto wolą rodzicielſką, nie byłoby to bardzo wielkie złe zoſtawić im to wybieranie. Szacunek wzaiemny ieſt daleko potrzebnieyſzy w pożyciu małżeńſkim niż miłość, i kiedy ta zamienia ſię w oboiętność, ſzacunek przeciwnie zamienia ſię w przyiaźń tkliwą, gruntownieyſzą i bardziey mogącą uſzczęśliwiać ſtatecznie, niż owe krótko wybuchaiące płomienie mi-

łości. Ale rodzice nie upatruią w uſtanowieniu ſwych dzieci, iak tylko ſpoſobów dogodzenia ambicyi właſney. Mało dbaiąc o to, aby ie uczynili ſzczęśliwemi, nie myślą tylko o tem, aby ie widzieli bogatemi, ponieważ fortuna według nich ieſt źrzódłem wſzyſtkiego ſzczęścia. *Poſag* zatem mnieyſzy lub większy decyduie ich zwyczaynie. Fatalna konſekwencya obyczaiów tego wieku, w którym złoto wſzyſtko zaſtępuie, ieſt powodem do wſzyſtkiego, i ſtaie ſię nadgrodą cnoty, iak ieſt ułatwieniem złego wſzyſtkiego. Jeżeliby przyſzło czekać z ożenieniem póki ſię obyczaie nie naprawią, kobiety nie ſtaną cnotliwſzemi, i zbytek mniey pożeraiącym niż ieſt teraz, trzebaby podobno umierać w bezżeńſtwie. Ale między wſzyſtkiemi zbytecznościami ieſt śrzodek, i mądry chroni ſię zawſze co ieſt nadto. Jeſt to prawda, iż małżeńſtwa ſzczęśliwe rzadko ſię trafiaią; atoli bywaią one czaſem a nawet, i w ſtolicy. Jeżeli wielkie miaſta ſą ſtekiem wyſtępków, ſą one także koniecznie mięſzkaniem cnot, i znamy nie iedno małżeńſtwo ſzczęśliwe. Ale nayczęściey one ſię trafiaią w ſtanie śrzędnim. Jeżeli bowiem niſkość Gminna

podli duſzę, wielkość kazi obyczaie; i ztąd to naybardziey w mieyſkim ſtanie, i między kupcami maiętnemi widzieć ſię daią przykłady cnot domowych. Łatwoby nam przyſzło dać poznać, wiele wybornych matek, które dopełniaią z radością powinności czyſtych małżonek, i córek wdzięcznych: ale niebyłożby to naruſzyć ich ſzczęśliwości, gdyby ſię ie wſławiło? Jak wiele ludzi zprzykrzywſzy ſobie łatwe zwycięſtwa, wzieliby ſobie za punkt honoru zmięſzać tę ſzczyśliwą ſpokoyność. Pokryimy więc zaſłoną niedoſtępną kobiety ſzacowne, i przypomniymy ſobie, że pierwſza płci ich cnota, ieſt to taienie ſię.

Wy, którzy przeznaczeni ieſteście, do przebiegania zawodów małżeńſkich, pomniycie, że ſzczęście zawiſło od pierwſzych kroków, które ſię w nich czyni! Los wasz ieſt w ręku waſzych; ieżeli on nie ieſt ſzczęśliwy, narzekaycie na ſamę nikczemność i nieśmiałość waſzę.

(Dalſzy ciąg potym.)

XII.

Wiadomość o randze Sułtanowy u Turków (*). — *Ceremonie i rozrywki w ich Seralu i t. d.*

(*Z Francuſkiego przez Pana* Tott.)

To ſłowo Sułtanowa bywa za zwyczay brane w Europie w tak złym rozumieniu, że ſądzę za rzecz potrzebną przełożyć tu niektóre uwagi, które ile ſię ſpodziewam, zniosą wſzelkie opaczne rozumienia tego ſłowa. Słowo Sułtan ieſt to tylko tytuł, który daie urodzenie, Ottomańſkich xiążąt, którzy ſię na tronie urodzili, i tych, którzy pochodzą z familii Gengiſkana. Zdaie ſię, że ſłowo ſultan pochodzi od *Sudan*; tytułu używanego w Egipcie, i znaczące-

(*) Pierwſza wiadomość znayduie ſię k. 335.

go iedno co król; ale nie oznacza iak w Turczech, tak ani w Tartaryi naywyższey władzy i panowania. Tytuł *Kan* właściwy iest osobliwie panuiącym w Tartaryi, i znaczy iedno co *Shah*, który w Persyi ną iedno wychodzi co król, a od którego pochodzi *Padi Shah* wielki król, który tytuł przywłaszczyła sobie Ottomańska Familia. Tytuł, Sułtan, nadaie tym ktòrzy go noszą, sposobność do następowania na tron, a zaś porządek następowania tego u Turków idzie po starszeństwie osób w familii (*) ale te, iakom iuż powiedział, muszą się urodzić na tronie.

Sułtan *Mahomet* panowawszy lat 21 umarł bezdziętnie i zostawił tron po sobie bratu swemu Osmanowi, naystarszemu z czterech pozostałych synów Sułtana Achmeta, który pod czas iednego buntu był z tronu złożony. *Mustafa*, który nastąpił po Osmanie, *Bajazet*, który umarł w Seralu i *Abdulhamid* Sułtan panuiący, byli z Osmanem iednego prawie wieku, ktòrego

(*) Tak po zmarłym W. Sułtanie następuie zawsze brat a rzadko syn.

familia, że żadnego nie zostawił potomka, groziła upadkiem, gdyby było trwało długo iego panowanie. Ale ono nie trwało, iak tylko lat trzy, a Sułtan Mustafa dał zaraz państwu swemu dwóch sukcessorów, z których teraz ieden ieszcze żyie w osobie Sułtana *Selima*, który po śmierci oyca swego był zamknięty, ale iednak przeznaczony na tron po zeyściu stryia swego dziś panuiącego *Abdul-Hamida*. Można się spodziewać, że ten ieszcze młody xiąże wstąpi na tron ieszcze w takim wieku, który mu dopuści zabespieczyć trwałość familii swoiey, która ledwie iuż nieraz nie zgasła; co samo mogłoby do szczętu obalić całe Tureckie państwo. Trzeba bowiem wiedzieć, iż nie masz żadnego prawa, ktòreby w tym przypadku powoływało do tronu Ottomańskiego familią *Gengiskana* czyli Kanów Tatarskich, iak iest pospolite u nas mniemanie. Ja sam chcąc w tem doyść prawdy, spytałem się o to samego Kana, który zapewnił mie, iż to mniemanie, nie miało żadnego fundamentu. Można się iednak domyślać, że gdyby Ottomańska familia do szczętu zgasła, ludzie prawni dla zapobieżenia, aby państwo nie

było rozszarpane w sztuki, musieliby iednego z Sułtanów Tatarskich na tron w sadzić; a to dla tego, że w domie Ottomańskim nie masz pobocznych linii, gdyż ie słabość despotów, uzbroiona barbarzyńskiem okrucieństwem zaraz przy urodzeniu zgładza ze świata.

Wszakże nie mówię ia tu o gałązkach, które mogą pochodzić z xiążąt, ktorzy według polityki tamteyszey, bywaią zamykani wewnątrz Seralu, i ktòrym dopuszczaią brać żony. Dzieci ich, że się rodzą między tronem i kraiem, nie należą ani do tronu, ani do kraiu. Bądź że oszukanie, oddala przyczynę popełniania nad temi dziećmi morderstwa, bądź że tam iest, uprzedzenie nieprzerwanie utrzymywane, iakoby żony tych zamkniętych xiążąt nie były iuż w wieku, ktòryby mógł pociągać do tego okrucieństwa.

Ale còrki i siostry Wielkiego Sułtana, które za *wezyrów* i przednieyszych panów, wydaią, żyią osobno w pałacach, a dzieci płci męzkiey z tych małżeństw, muszą być zaraz tego momentu uduszone, iak

tylko, na ten świat przyidą. Jest to oraz prawo iawne i nigdy nie mogące być naruszone; nie używaią tam żadney nawet zasłony, dla pokrycia tego straszliwego, na które się wzdryga natura morderstwa. Boiaźń nikczemna, większym iest powodem, do tego zabòystwa, niż prawdziwy interes tronu.

Dzieci płci niewieściey, które same tylko nie podlegaią temu zabòyczemu prawu, muszą potem, do tytułu swego Sułtanowa przydawać to słowo *Hanum*, który to tytuł pospolity iest w Turczech wszystkim kobietom maiętnym; i dzieci, które mieć mogą te xiężniczki, wstępuią w drugiem pokoleniu, do pospolitey klassy ludzi; i żadnym się tytułem nie różnią więcey od innych. Choć pochodzą z wnuczki W. Sułtana, nie należą iuż iednak, do iego starań oycowskich. Pradziad nie może ich iuż więcey rozeznać w ciemności ich urodzenia.

Na taki to przychodzi koniec u Turkòw, ranga każdey Sułtanowey. Tatarzy postępuią sobie w tem bardziey po ludzku, nie zabiiaią nikogo, i przestaią natem, że sy-

nowi iakiey Sułtanowey, daią tytuł, rangę, i prawa, iakiego Miey czyli Szlachcica, którego ſobie obrała, aby był iego oycem.

Niewolnica iaka *Seralu*, która ieſt matką panuiącego Sułtana, i która doczeka ſię, że ſyn iey na tron wſtąpi, ieſt iedyną ze wſzyſtkich kobiet, którą tylko na ów czas, bez żadnego względu na ſwoie urodzenie, doſtępuie tytułu *Sułtana Walide*, co znaczy Sułtanowa Matka.

Aż do tego czaſu zamknięta w więzieniu, razem z ſynem ſwoim, muſi przeſtawać, na tym tylko względzie, który ſynowi podoba ſię iey okazywać. Tytuł Sułtanowy faworytki tem ieſt nieprzyzwoitſzy, że kiedy ieſt Sułtanową, nie może należeć do owego w przychylności pierwſzeńſtwa; a tego momentu, iak go mieć zaczyna, przeſtaie być Sułtanową.

Tytuł *Bache Kadun*, przednieyſza żona, ieſt naypierwſza godność w haremie W. Sułtana. Ma ona większe dochody, niż te, które maią tytuł drugiey, trzeciey, i

czwartey żony; ale ta zaſzczyty nie zawſze oznaczaią prawdziwą faworytkę. Teraz panuiący W. Sułtan z wdzięczności, nadał te zaſzczyty tym kobietom, które z niemi dzieliły iego oſobność, w którey żyć muſiał, do ſwego na tron wſtąpienia. Może według ſwego upodobania dyſponować niemi, i te, które iuż maią tę godność, do ſtarego Seralu zaſłać. Żadna z tych czterech kobiet, nie ieſt właściwie z nim zaślubiona; zaſtępuią one tylko mieyſce czterech wolnych żon, których prawo dozwala. Zawſze można ſię nawet domyślać, że tylko ſą dla pozoru.

Iużem przedtym wſpomniał, że trudność przyſtępu do *haremu* W. Sułtana, (gdzie tylko niektórych lekarzów przypuſzczaią; i to ieſzcze po odięciu im tego; czego nie koniecznie wyciąga choroba,) nie dopuſzcza o nim mówić, iak tylko to czego ſię można dowiedzieć od ſtrożów, którzy w *haremach* ludzi prywatnych ſłużą.

Nawet pałac iakiey Sułtanowy, gdzie wſzyſtko, nawet i mąż ſam, zawiſł od iey rozkazów, nie może dać człowiekowi, za-

dnego uwiadomienia o tem, co się w Seraiu dzieie. Nie podcymuię się tedy, rzucić iakiego światła do tego nie dostępnego więzienia; ani wystawić iakich ważnych okoliczności, na uwagę czytelników. Przywiodę tylko niektóre szczególności mogące zabawić niektórych. Przynaymniey, wystawiaią one obyczaie, i mam się za szczęśliwego, kiedy w tey mierze dogodzić mogę ciekawości publiczney, ponieważ (iak mi Pani Tott dyktuie) opiszę iedną wizytę, ktorą z matką swoią oddała Sułtanowy *Asma*, córce W. Sułtana *Achmeta* i siostrze iego następcy, do dziś dnia panuiącego.

Za panowania Sułtana *Mahometa*, księżniczka ta, ieszce młoda, która za przykładem brata swego powzięła była dobre rozumienie o Chrześcianach, zdięta była ciekawością, rozmowienia się z iaką Europeyską damą. Matka moiey żony, lubo się urodziła w Turczech, obróciła na siebie iey ciekawość, i była wezwana, aby się wraz z córką swoią, do niey stawiła. Dozór maiąca nad zewnętrznym pałacem, odebrała rozkaz, aby ie przyieła, i do Sułtanowey zaprowadziła. Za ich przybyciem

do Seralu tey Pani, poprowadziła ie przewodniczka przez dwie żelazne bramy, których pilnowali osoby straże; ale którzy nie różnili się niczem, od ludzi tego gatunku zwyczaynych. Podobnie ludzie pilnowali trzeciey bramy, w którey ukazali się różni czarni rzezańcy. Szli oni przed gośćmi temi, trzymaiąc w ręku białe laski i prowadzili ie przez podwórze, które było poruczone ich straży, i zaprowadzili ie do iedney wielkiey izby, nazwaney *pokóy obcych*.

Kiaya Kadun czyli dozorczyna wnętrznych pokoiów *Seralu*, przyszła dla przyięcia gości, a niewolnice, które z sobą przyprowadziła, pomagały naszym damom do zdięcia maski, i odwiązania kwefu, gdy tem czasem ich pani poszła dać znać Sułtanowy o ich przybyciu; ale xiężniczka, pełna uprzedzeń religii swoiey chciała przyiąć tę wizytę za firankami, tak, iż ona mogła wszystko widzieć ale nie mogła być widziana. Wszakże gdy matka moiey żony obstawała przytem, że miała odeyść, ieżeli by się Sułtanowa nie pokazała, przyzwoliła na koniec na to. Ale musiała sobie dać

czas do ubrania się przyzwoitego, i kazała powiedzieć moiey matce, aby się ieszcze cokolwiek zatrzymała, zanimby przyszła do niey. Nie długo potem od dozorczyny i wielkiey liczby niewolnic, były wprowadzone do iey pokoiu. Zastały one Sułtanową bogato ustroioną i wszystkiemi swemi kleynotami ubraną, siedzącą po iedney stronie przepyszney sofy, która szła na okół iey sali, którey obicia (*) były z materyi złotem i srebrem przerabianey, i z różnych sztuk wielorakiego koloru były do kupy po sszywane. *Sélikty* (małe bawełniane materace okryte materyą iedwabną, z frędzlami złotemi), były rozpostarte przed Sułtanową, służyły iey zamiast kanapy, do siedzenia; a 60 młodych dziewcząt bogato stroynych w lekkich sukniach, stały z obu stron dwiema rzędami trzymaiąc ręce na krzyż założone pod piersiami.

(*) Obiciów nie bardzo zażywaią u Turków. Bywaią one tylko w *haremach*, gdzie rozciągaią się niby iakie firanki za poduszkami, i okrywaią ścianę do połowy. Ale ściana gdzie iest tron nie ma żadney sofy, i iest cała okryta obiciami.

Po pierwszym przywitaniu, zaczęła xiężniczka zadawać pytania względem wolności, którey Europeyskie kobiety zażywaią. Równała ona ie z zwyczaiami *haremu*. i z trudnością, mówiła przychodziło iey poiąc, iak przyszły mąż mógł spoyrzeć na twarz przyszłey oblubienicy swoiey, przed weselem.

Gdy ieszcze zadała różne inne pytania w tey mierze, wdała się potem w rozmowę, względem naszych zwyczaiów, które daleko nad swoie przekładała, i utyskiwała na okrucieństwo swych praw, które ią w trzydziestym roku wieku swego, oddały w ręce zgrzybiałego starca; który w niey, zaraz od pierwszego spoyrzenia, sprawił wielkie obrzydzenie. „ Prawda, że on umarł na koniec, przydała, ale iest żem ia przez to szczęśliwsza? od dziesięciu lat wydana iestem za iednego *Baszę*, który, iak mówią, ma być młodym, i kochania godnym, aleśmy się nigdy z sobą niewidzieli. „ Pani ta mówiła ieszcze wiele innych rzeczy do dam Europeyskich, z wielką grzecznością, i rozkazała ochmistrzyni, aby ie iak naylepiey częstowała; a po prze-

chadzce do ich upodobania, żeby dla nich, o iaką rozrywkę w ogrodzie postarała, a na koniec ie do niey przyprowadziła.

Ochmistrzyni tedy zaprowadziła ie, do swego pokoiu gdzie sama iedna z niemi iadła; pod czas, gdy mnostwo niewolnic stało na okół stołu i zatrudniało się usługowaniem.

Gdy się stół skończył, i kawę postawiono, podano Europeyskim damom fayki do kurzenia, za które podziękowały, zaczem ochmistrzyni, dawszy sobie tylko tyle czasu, aby mogła wykurzyć swoię, zaprowadziła gości do ogrodu, gdzie inne mnostwo niewolnic, blisko iednego bardzo pięknego kiosku, na placu, gdzie się kompania zwykła zbierać, stało rzędem.

Ten pyszny i bogato ozdobiony, a nad iednym szerokim kanałem zbudowany pawilon, stoi w pośrzód ogrodu, gdzie ze wszystkich stron róże sadzone, zasłaniaią wysokie mury, które otaczaią to więzienie. Scieżki wązkie, i mozaiką okryte, są iedynym mieyscem do promenady w tym

ogrodzie; ale wielkie mnostwo koszyków i naczyń z kwiatami wystawiały w oczach, bardzo wabną różnie kolorowaną *gruppę*, i wzywała oczy, do przypatrywania się iey piękności z iedney wygodney sofy. Ledwo co na niey usiadły, aż rzeżańcy, ktòrzy szli przed tą processyą, stanęli rzędami dwiema, niedaleko kiosku, i ustąpili mieysca kapeli xiężniczki, która składała się z niewolnic ròżne sztuki graiących; w tenże sam czas inna kupa bogato, ale z większym zbytkiem, ustroionych tanecznic, ròżne tańce tańcowały, które dosyć były zabawne, tak co do ròżności kroków, iak co do pozytur. Te tanecznice były także wyższey klassy, niż zwyczayne w domach prywatnych. Zaraz potem okazały się inne kobiety po męsku ustroione, bez wątpienia, aby ten widok ożywić przynaymniey obrazem płci, ktòrey brakowało do tych rozrywek. Ci zmyśleni męszczyźni, udawali na wodzie niby iakąś bitwę, i łapali owoce, które inne niewolnice na wodę ciskały. Europeyskie damy, woziły się także na łodzi, na ktòrey, także niewolnice po męsku ubrane wiosłami robiły. Potem wszystkim, zaprowadzone były zno-

wu do pokoiu Sułtanowey, pożegnały się z nią z zwykłemi ceremoniami, i były wyprowadzone z Seralu temiż samemi bramami i tym samym porządkiem, iak tam były wprowadzone.

Z tego opisania pokazuie się, że rzezańcy raczey są przydani Sułtanowey do wykonywania iey rozkazów, niżeli, żeby się iey natrętnym pilnowaniem naprzykrzały. Te stworzenia, chowaią tylko z przepychu i okazałości w Tureckich kraiach; w wielkiey liczbie, nie znayduią się, iak tylko w Seralu Wielkiego Sułtana, i Sułtanowych. Prawda, że wielcy panowie, i w tem także zbytkuią, i chowaią rzezańców, ale iednak rzadko się trafia nawet między naybogatszemi, żeby gdzie chowali więcey iak dwóch, albo trzech czarnych rzezańców. Białych zaś, którzy nie tak są brzydkiemi, samemu tylko Wielkiemu Sułtanowi wolno iest trzymać, aby wartę odprawiali, w zewnętrznych bramach *Seralu*. Ale niedopuszczaią im zbliżać się do kobiet, ani im żadnych urzędów nie daią, gdy przeciwnie czarni rzezańcy, maią nadzieię dosłużenia się godności *Kislar*

Aga. Charakter tych ludzi iest pospolicie dziki i zuchwały, i natura w nich obelżona, zdaie się, iakby nie mogła się nigdy uspokoić.

Lubo uroczystość *Czyragan* (czyli Święto *Tulipanów*) rozrywka, który W. Sułtan często używa, nikogo nieobiaśni względem wewnętrznego ułożenia, i porządku w Seralu, iednakowoż uwiadomienie o niey może być interessuiące, dla tego, że daie nieco poznać, iakie to bywaią W. Sułtana rozrywki.

Ogród haremu, który bez wątpienia większy iest, niż ogrod Sułtanowy *Asmy*, ale zapewne iest założony, w tymże samym guście, służy za teatr tych nocnych uroczystości. Wazony różnego gatunku napełnione naturalnemi, lub kunsztownemi kwiatami, stoią tam bez porządku, i oświecone, od niezliczonych laterni, lamp farbowanych, świec iarzących w baniach szklanych, i różnie po rozstawianych zwierciadeł, które ie rozmnażaią w oczach. Na tę rozrywkę, wzywaią Sułtanowe, iako to siostry, kuzynki, lub krewne W. Sułtana,

i iak one, tak iego Sułtańska Mość kupuią małe towary i materye w sklepach, umyślnie postawionych, któremi się wzaiemnie obdarzaią. — Taniec, muzyka i igrzyska, o których wspomniałem przedłużaią te rozrywki, aż do nocy, i sprawuią iakąś momentalną wesołość w śrzód tych murów, między któremi zwyczaynie smutek i posępność panuią. I tę także wiadomość mam od Pani *Tott*, którey się od Sułtanowy *Hanum* dowiedziała.